

Śląskie Zeszyty Krajoznawcze



ik 67

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

ŚLĄSKIE
ZESZYTY KRAJOZNAWCZE

IK 67

Wrocław, 1993

Zespół redakcyjny: Bogusław Czechowicz
Eugeniusz Rachwański
Jerzy Załęski

Redaktor odpowiedzialny zeszytu:
Bogusław Czechowicz

Redaktor techniczny:
Małgorzata Podsiadło

Projekt okładki:
Artur Kwaśniewski

W latach 1970–1975 i 1978 (od czerwca)–1991 wydawnictwo ukazywało się pod tytułem „Informator Krajoznawczy” (IK), w latach 1975–1978 (do marca) jako „Materiały Krajoznawcze IK”. W 1992 r. zmieniono tytuł na „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze” zachowując na okładce skrót IK oraz numerację poszczególnych zeszytów od 1970 r.

Na okładce: kościół parafialny we Lwówku Śląskim

Skład: Oficyna Wydawnicza SUDETY Oddziału Wrocławskiego PTTK,
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. 44-26-95

Adres redakcji: Oddział Wrocławski PTTK, Komisja Krajoznawcza,
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. 303-44

Romuald M. ŁUCZYŃSKI

OKOLICE WAŁBRZYCHA JAKO TEREN BEZPOŚREDNIEGO ODDZIAŁYWANIA RODZINY VON HOCHBERG

Najbliższe okolice Wałbrzycha, choć nie wyłącznie, były tym obszarem, na którym w dużym stopniu właściciele Książa wywarli swój wpływ na niwie społecznej. Przy czym chodzi mi tu o rozumienie słowa „społeczny” w znaczeniu działań dla dobra ogółu, które nie przynoszą zysków, które nie są podyktowane chęcią wzbogacenia się. Będą to więc w dużej mierze wszelkie działania wspierające innych.

Zacznijmy od akcji charytatywnych. Zapoczątkowała ten rodzaj działalności w pierwszej połowie XIX w. pierwsza żona ks. Jana Henryka X., ks. Ida Filipina Ottylia, z domu v. Stechow, zmarła w 1843 r. Ponieważ życzeniem jej była stała pomoc potrzebującym mieszkańcom okolicznych miejscowości, mąż jej, legatem testamentowym, wydzielił specjalne fundusze i utworzył „Fundację Idy” (Ida-Stiftung). Jej zarząd przypadał małżonce każdorazowego właściciela majoratu. W rocznicę śmierci ks. Idy (20 grudnia) należało w okolicznych wsiach, a każdego roku dotyczyło to innych, dokonywać rozdziału garderoby i żywności wśród biednych. Akcją tą obejmowano zarówno dorosłych jak i dzieci, bez różnicy wyznań¹.

Na przełomie wieków druga żona ks. Jana Henryka XI., ks. Matylda, de domo hrabianka zu Dohna-Schlobitten, wspólnie z ks. Daisy wypełniały nie tylko warunki wynikające z istniejącej fundacji. Znacznie tę działalność rozszerzyły, korzystając z poparcia i wpływów męża, którzy również prowadzili tego typu działalność, choć w mniejszym stopniu. Miejscowości, w których najczęściej akcje charytatywne były prowadzone, to m.in. Szczawno Zdrój, Pełcznica, Świebodzice, a w granicach dzisiejszego Wałbrzycha – Szczawienko, Lubiechów, Biały Kamień. Największą ilość imprez dobroczynnych organizowano w grudniu, w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. Organizował je głównie Związek Kobiet i Panien d.s. Opieki Społecznej i Pielęgnowania Chorych (Frauen- und Jungfrauenverein für Armen- und Krankenpflege), którego koła znajdowały się w każdej niemal miejscowości, a nad którymi patronat spełniała ks. Matylda, później ks. Daisy. Ta ostatnia, natychmiast po zamieszkaniu w Książu, zajęła się działalnością filantropijną, uczestnicząc aktywnie w pracach tych związków, które dotychczas korzystały z opieki ks. Matyldy i przejęła z czasem oficjalne nad nimi patronaty².



Ryc. 1. Dawny pałac Czetritzów w Wałbrzychu (przed przebudową), wg *Schlesien. Eine Schilderung des Schlesierlandes von Franz Schroller*, Bd. I, Glogau (b. r.), s. 201.

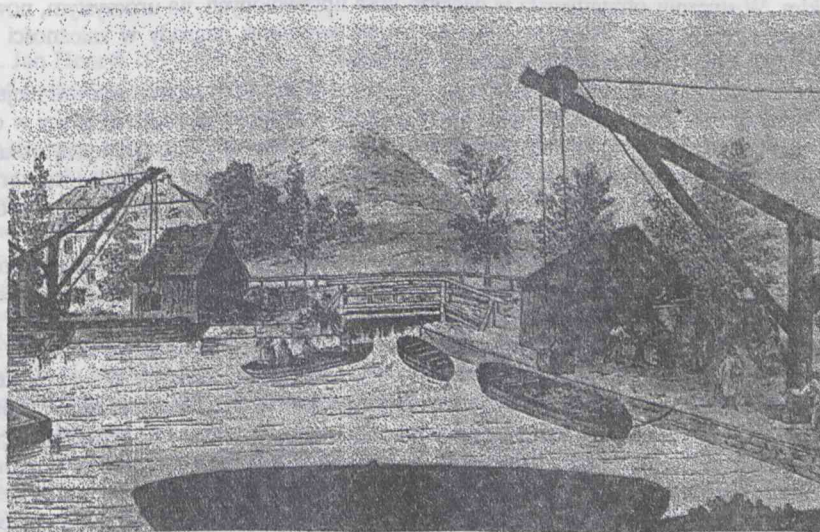
Grudniowe imprezy dobroczynne odbywały się w lokalach towarzystw albo w zamku wałbrzyskim, jako siedzibie Centralnej Administracji Książęcej, czasem w przedszkolach, gospodach. Jak wyglądało takie spotkanie gwiazdkowe, opisywał „Waldenburger Wochenblatt” z grudnia 1906 r., które zorganizowano w Szczawienku przez Ewangelicki Związek Kobiet (Ev. Frauenverein). Tam, w gospodzie „Pod Żółtym Kubkiem”, spotkały się 83 dorosłe osoby i 24 dzieci obojga wyznań. Wieczór uświetniła swoją obecnością ks. Daisy, która rozdawała podarunki rzeczowe oraz po 3 marki w gotówce. Przygotowano dwa długie stoły oraz oświetloną i udekorowaną choinkę³. Regułą tych spotkań było wspólne koledowanie, opowiadania gawęd i przypowieści świątecznych. Często zdażało się, że na takie spotkanie przygotowywano niewielki spektakl teatralny. W grudniu 1899 r. J. K. Endemann zorganizował dla okolicznych dzieci w książęcej szkole prywatnej w Książu uroczystość Bożego Narodzenia, podczas którego odbyło się przedstawienie sztuki Heleny Ruppel „Boże Narodzenie w świecie bajki” (*„Weihnachten in Märchenland”*)⁴.

Podarunki otrzymywane przez dorosłych i dzieci podzielić można na trzy podstawowe kategorie: żywność, ubrania i zabawki. Zdarzały się książeczki oszczędnościowe, niewielka ilość gotówki lub węgiel. Często prezenty wykonywane były przez

członkinie towarzystw, siostry – opiekunki z przedszkoli. Najczęściej jednak kupowano gotowe ubrania za pieniądze danego towarzystwa lub za jednorazowy datek na ten konkretny cel. Z części garderoby ofiarowywano najczęściej pończochy, koszule, obuwie, a z artykułów żywnościowych ciasto, czekoladę, orzechy, kaszę, mąkę. czasem dzieci otrzymywały książki lub artykuły piśmiennicze. Zdarzało się, że oprócz tego wszystkiego ks. Daisy rozdawała swój portret z własnoręcznym podpisem i życzeniami świątecznymi⁵.

Typowe były spotkania bożonarodzeniowe dla kilkudziesięciu osób. Zdarzały się jednak takie, jak w grudniu 1912 r., na którym obecnych było jednorazowo 500 osób. Tytuł bowiem zebrano się na przyjęciu zorganizowanym przez ks. Daisy. Byli tam, razem z dziećmi, robotnicy i robotnice zatrudnieni w w okolicznych lasach książących, w ogrodach, pracownicy w dominium. Prezenty ułożone były na wielkim stole. Oprócz garderoby, kobiety otrzymały po funcie kawy, cukru, jednej strucli oraz jabłka i orzechy. Ponadto wszyscy zostali ugoszczeni kawą i ciastem. W spotkaniu, oprócz organizatorki, brali udział goście aktualnie przebywający na zamku w Książu. Tego samego wieczoru powtórzono spotkanie, tym razem dla ok. 200 osób – urzędników i personelu zamkowego⁶.

Grudzień był także miesiącem, w którym organizowano gwiazdkę dla górników kopalni książących. Podczas nich wręczano podarunki i premie gwiazdkowe. Prezenty to żywność (np. po 10 funtów mąki pszennej) i niewielka kwota w gotówce (np.



Ryc. 2. F. A. Tittel, wg rysunki T. Vogta, Lisia Sztolnia w Wałbrzychu, ok. 1795 r., wg *Dawny Wałbrzych w ikonografii. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu*, Wałbrzych 1991, il. 116.

po jednej marce) dla żonatych. Kawalerowie zadowolili się musieli tylko gotówką. Te dary przysługiwały każdemu górnikowi zatrudnionemu co najmniej od roku. W 1900 r. rębacze (Fahrhauer) otrzymali większą gratyfikację pieniężną, po 3.50 marki, zatrudnieni bowiem byli na stałej pensji (fixirte Gehalt), natomiast ci z pensji zmiennej (unfixirte) otrzymali po 1.50 marki. Każdego roku w grudniu premiowano także około 100 górników, wyróżniających się nienaganną pracą, wręczając im książeczki oszczędnościowe z wkładem po 50 marek. Kobiety otrzymujące taki prezent, dostały wkład o połowę mniejszy⁷.

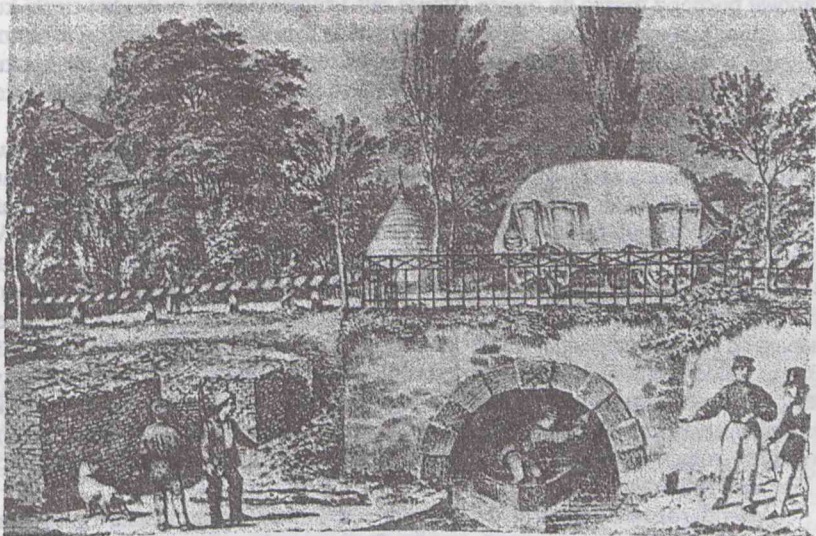
Jak z tego widać, kwoty otrzymywane przez górników nie były zawrotne, mogły jednak choć trochę podreperować przedświąteczny budżet domowy. Natomiast wkłady na książeczkach były już sumą mającą pewne znaczenie w ogólnych dochodach górniczych. Dla porównania podam, że w 1898 r. średni zarobek roczny w kopalniach dolnośląskich wynosił 876 marek dla górników dołowych, 733 marki dla pracowników zatrudnionych na powierzchni, 413 dla kobiet i był nieco wyższy niż w kopalniach górnośląskich⁸.

W poł. 1900 r. ks. Jan Henryk XI. zarządził, że wszyscy robotnicy, którzy pozostaną w służbie księcia 25 lat dłużej, mają otrzymywać jako wyróżnienie srebrny zegarek z dedykacją „*Za 25-letnią wierną służbę. Książę von Pless*” (*„Für 25jährige treue Dienste, Fürst von Pless“*). Jubilaci mieli jednak możliwość wyboru. Ci bowiem, którzy nie chcieli z jakichś przyczyn zegarka, mogli otrzymać jego równowartość w gotówce⁹. Uroczystość wręczania tych podarunków odbywała się w zamku wałbrzyskim. W styczniu otrzymywała je większa ilość uprawnionych, na uroczystym, noworocznym spotkaniu. W ciągu roku natomiast wręczano nagrody w zależności od sytuacji, nawet indywidualnie dla kilku jubilatów.

Mimo, że dopiero od 1900 roku zasłużeni pracownicy nagradzani byli niejako z urzędu, automatycznie, to już wcześniej osoby z długoletnim stażem pracy w dobrach książęcych otrzymywały gratyfikację. Np. w 1894 r. nagrodę pieniężną z okazji 50-lecia jubileuszu górniczego otrzymał August Krause, węglarz (Kohlenmeister) z kopalni „Zofia” w Jedlinie Zdroju. W r. 1899, z podobnej okazji, 100 marek nagrody dostał Gotfryd Krause z Podgórze¹⁰.

Znaczne sumy, w sposób bardzo systematyczny, łożono na różnego rodzaju towarzystwa, zajmujące się głównie działalnością dobroczynną. Wspierano także organizacje patriotyczne, kulturalne, zawodowe.

Taką organizację charytatywną, otrzymującą corocznie wsparcie ze strony ks. Jana Henryka XI, a później jego syna, był m.in. Ojczyźniany Związek Kobiet (Vaterländische Frauenverein) w Wałbrzychu, który prowadził przytułek dla nieuleczalnie chorych (Siechenhaus). Książę przekazywał Związkowi 100 - 120 cetnarów węgla rocznie, z przeznaczeniem właśnie dla przytułku¹¹. Ks. Matylda była protektorką organizacji i z tej racji także przekazywała pewne fundusze. W ogóle od rodziny książęcej Związek otrzymywał rocznie gotówkę w wysokości do ok. 500 marek na cele ogólne¹². Pewne sumy przeznaczano też na konkretne cele, jak np. 1000 marek subwencji od ks. v. Pless w 1893 r. na budowę wspomnianego wcześniej domu. Z kolei pod budowę innego domu dla nieuleczalnie chorych, na Nowym Mieście, podarował



Ryc. 3. Ujście Lisiej Sztolni w Wałbrzychu, ok. 1850 r., wg *Dawny Wałbrzych...*, il. 117.

ks. Jan Henryk XV. plac o pow. 3000 m², a trzy lata wcześniej przekazał inną parcelę pod rozbudowę już istniejącego¹³.

Wśród stowarzyszeń czy instytucji, którym udzielano pomocy, głównie finansowej, były m.in. Związek Kobiet i Panien w Cierniach, Pęcznicy, Związek Przemysłu i Oświaty Ludowej (Gewerbe- u. Volksbildungsverein) w Wałbrzychu, gimnazjum w tym mieście, Ochotnicza Straż Pożarna w Szczawnie Zdroju, towarzystwo antyalkoholowe (deutscher Verein gegen den Missbrauch geistiger Getränke), związki kombatanckie, Męskie Towarzystwo Śpiewacze „Glück auf”¹⁴. Było też wiele innych, które wspomagano doraźnie z okazji różnego rodzaju wystaw, konkursów etc. Bardzo często stowarzyszenia i organizacje zwracały się do któregoś z członków rodziny v. Hochberg z prośbą o objęcie patronatu nad jakąś imprezą, np. zawodami sportowymi itp. Zgadzano się chętnie na te propozycje, fundując różnego rodzaju nagrody, lub przekazując jakieś fundusze na organizację planowanego przedsięwzięcia.

W 1892 r. odbyła się w Świdnicy „Wystawa Rzemieślniczo - Przemysłowa” (Geverbe- und Industrie-Ausstellung), na której pokazywano m.in. kobiece robótki ręczne. Nagrody w tej dziedzinie ufundowały panie z najlepszego towarzystwa. Ks. Matylda v. Pless ofiarowała na ten cel złotą broszkę¹⁵. Z kolei kiedy w maju 1900 r. śląski Związek Stenografów (Stenographenbund) zorganizował konkurs, nagrody ufundował młody książę. Zawody podzielone zostały na dwie konkurencje: w szybkości pisania i w pisaniu bezbłędnym. Jako nagrodę w pierwszej konkurencji

ustanowił puchar z czarką na owoce (Bowle mit Fruchtschalen), w drugiej ciężki kufel (Humpen). Wcześniej obie nagrody pokazywane były w oknie wystawowym złotnika Janusa w Wałbrzychu. Zdobywcami ich były dwie osoby z Wrocławia. W konkurencji bezbłędnego pisania wygrała pani Krohl, w szybkości pisania zwyciężył natomiast redaktor Ernest Wagner ze „Schlesische Zeitung”¹⁶.

W tym samym roku, od 13 do 17 września, czynna była w Świdnicy Wystawa Sadowniczo-Ogrodnicza (Obst- und Gartenbau Ausstellung), nad którą patronat objął, jak poprzednio, ks. Jan Henryk XV. Jako nagrodę ufundował srebrny chłodnik do wina (Weinkühler). Dwie wazy z kolei przekazał jego stryj, hr. Jan Henryk XIV. Bolko z Roztoki¹⁷. Na przełomie wieków książe v. Pless obejmowali patronat nad wieloma jeszcze wystawami, że wymienię tylko kilka tytułem przykładu: Prowincjonalna Wystawa Ptactwa Domowego (Provinzial-Geflügel-Ausstellung) w Kuźnicach Świdnickich i Świebodzicach, wystawa królików w Pęcznicy, prezentacja urządzeń dla piekarzy, cukierników i piernikarzy¹⁸. Zdarzało się, choć rzadko, iż w wystawie ks. v. Pless brał udział w innej roli. 27 maja 1911 r. otwarto w Świdnicy kolejną Wystawę Rzemieślniczo-Przemysłową, na której, obok wielu innych atrakcji, obejrzeć można było zbiory trofeów myśliwskich ks. Jana Henryka XV. i śląskie ptaki łowne z kolekcji hr. Zedlitz-Trützschler¹⁹.

Wśród różnych dziedzin działalności i sposobów sprawowania opieki nad okolicą, v. Hochbergowie roztaczali, starym, feudalnym jeszcze zwyczajem, patronat nad okolicznymi kościołami, i to niezależnie od wyznania.

Opiekowali się zarówno parafiami katolickimi jak i ewangelickimi, sami będąc tego ostatniego wyznania. W powiecie świdnickim patronowali kościołom w Świebodzicach: ewangelickiemu i katolickiemu pod wezwaniem św. Mikołaja. W powiecie wałbrzyskim więcej świątyń podlegało ich opiece, m.in. w Pęcznicy, Mieroszowie, Szczawienku, Wałbrzychu²⁰. Wynikały z tego zarówno pewne uprawnienia jak i obowiązki. Tym pierwszym było np. proponowanie zwierzchniej władzy kościelnej swego kandydata na proboszcza czy pastora. Korzystali z tego oczywiście v. Hochbergowie, o czym często informowała okoliczna prasa, podając kandydatów księcia, miejsce ich dotychczasowej służby bożej, piastowane tam stanowiska²¹.

Jednakże z patronatem takim wiązały się pewne obowiązki. Wywiązywano się z nich raczej sumiennie, łożąc niemałe sumy na rzecz okolicznych parafii. Do kaplicy pogrzebowej na cmentarzu w Cierniach ufundowano dzwon, na budowę organów w kościele świebodzickim przekazano 2000 marek, a na budowę kościoła starokatolików w Boguszowie 500 marek²². Jednak najbardziej przyczynił się ks. Jan Henryk XI. do budowy kościoła katolickiego pod wezwaniem Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu przy ul. Moniuszki (d. Friedländerstr.). Przewidywane koszty budowy miały wynosić 304.000 marek. Książe ze swej strony zaproponował 100.000 marek. Tyle samo dała gmina kościelna i śląski fundusz zdrowiskowy (Freikurgelderfonds). Kardynał Jerzy Koop z Wrocławia przekazał 30.000, a prałat dr Franz z Gmunden 20.000²³. Neogotycki kościół, z wieżą wysokości 84 m, wybudowany został wg projektów architekta wrocławskiego Alexisa Langerera. Konsekwany został przez kard. J. Koppa 14 maja 1904 r.²⁴.

Ryc. 4. Kościół św. Anny w Szczawienku.

rys. A. Kwaśniewski

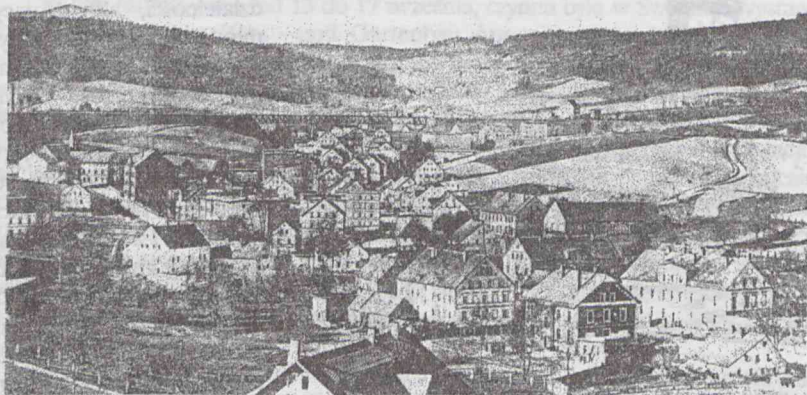


Ważnym elementem działalności, aktywizującym młodzież, a przede wszystkim dziewczęta i osoby niepełnosprawne, były niewielkie szkoły, w których uczono gospodarstwa domowego i zawodów rzemieślniczych. Już 1 lipca 1891 r. otwarto w Podgórzu I z inicjatywy księcia szkołę kucharską (Kochschule), funkcjonującą doskonale przez długie lata. Mogły do niej uczęszczać przede wszystkim córki robotników,

zatrudnionych w kopalniach książęcych. Do końca 1900 r. uczęszczało tam łącznie 347 dziewcząt, w tym 129 bezpłatnie. Kształciły się bowiem na koszt Towarzystwa dla Ochrony Zdrowia (Verein zur Förderung des Wahls). Po opuszczeniu Szkoły Kucharskiej dziewczęta pracowały najczęściej w bogatych, okolicznych domach, prowadząc gospodarstwo. Kontakt ze szkołą jednak się nie kończył. Otóż ks. Jan Henryk XV. ustanowił zwyczaj przyznawania srebrnego krzyża tym dziewczętom, które przez trzy lata pracowały nienagannie i nieprzerwanie u jednego pracodawcy. Takie wyróżnienie spotykało kilka lub kilkanaście dziewcząt w ciągu roku²⁵.

W końcu czerwca 1906 roku ks. Daisy założyła w Wałbrzychu szkołę dla kalek (Kruppelschule), która do lata 1909 r. przyjęła w sumie 47 dzieci. Z nich 24 uczyły się koszykarstwa i wyplatania krzesel, 17 wykonania koronek. Do szkoły uczęszczały zarówno dziewczęta jak i chłopcy z Wałbrzycha i okolic. Zajęcia odbywały się w różnych terminach, w zależności od pory roku. Np. w półroczu letnim w środy i soboty w godz. 14⁰⁰ – 16⁰⁰. Nie ograniczano się jedynie do nauki, lecz dbano również o zdrowie wychowanków. Na koszt księcia dr Theissing dwa razy w tygodniu leczył dzieci ze schorzeniami ortopedycznymi. Niektóre operowane były we wrocławskiej klinice. Odsetek korzystających z tej opieki lekarskiej był stosunkowo wysoki. Na 32 uczniów w okresie pierwszych dwóch lat (koniec czerwca 1906 – koniec czerwca 1908) leczonych było 12 dziewcząt i 4 chłopców²⁶.

Dziedzina, w której ks. Daisy poruszała się ze szczególnym upodobaniem, było koronkarstwo. Wiele lat poświęciła na zorganizowanie szkółek, w których uczono wyrobu koronek. Kiedy w 1909 r. w Jeleniej Górze założono Niemieckie Towarzystwo d/s Śląskiej Sztuki Koronarskiej (Deutscher Verein für Schlesische Spitzenkunst e.v.), zwrócono się właśnie do ks. Daisy o objęcie nad nim patronatu. W komisji honorowym Towarzystwa zasiadła także ks. Feodora v. Reuss ze Stanisłowa.



Ryc. 5. Wałbrzych-Podgórze, widok z ok. 1897 r., wg *Dawny Wałbrzych...*, il. 107.

Wspomniałem już o nauczaniu koronkarstwa w wałbrzyskiej szkole dla dzieci ułomnych, natomiast na większą skalę, jak się wydaje, działalność ta rozwinęła się właśnie w Jeleniej Górze. Najstarszym zakładem, zajmującym się tego typu działalnością, była „Śląska Manufaktura Koronkarska” (Schlesische Spitzen-Manufaktur) Amalii von Metzner, założona w 1869 r. Zakład ten 1 grudnia 1912 r. został przejęty przez ks. Daisy i zaczął funkcjonować jako „Szkola Koronkarska ks. Marii Teresy von Pless w Jeleniej Górze”.

Prowadzony był przez baronową Jadwigę v. Dobeneck i panią Toony Coerper²⁷. Inną zapewne szkołą była „Szkola Robótek Ręcznych Księżnej von Pless” (Spitzenschulen der Fürstin von Pless), o której informował „Schlesische Heimatblätter” podającą, że 11 maja 1911 r. księżna przejęła „Szkolę Artystycznych Robótek Igiełkowych” (“Schulen für kunstlerische Nadelspitzen”), należąca do pań M. Bardt i Jadwigi v. Dobeneck, które nadal będą sprawować tam kierownictwo. Dochody z działalności koronkarskiej miały być przeznaczone na rzecz instytucji pomocy społecznej (zasiłki chorobowe dla starców)²⁸.

Wielką satysfakcją, zarówno dla protektorki jak i samych koronkarek, były wystawy ich prac. Organizowano je w różnych miejscowościach, nie tylko Śląska. Wspomnieć jednak wypada o wystawie, jaka odbyła się w sierpniu 1911 r. w Sali Bilardowej „Grand Hotelu” w Szczawnie Zdroju. Zaprezentowane tam koronki z Karkonoszy wzbudzały duże zainteresowanie oglądających je kuracjuszy. Jak podała prasa, wzory przedstawiały oryginalne śląskie projekty, reprezentując prawdziwą sztukę regionalną²⁹.

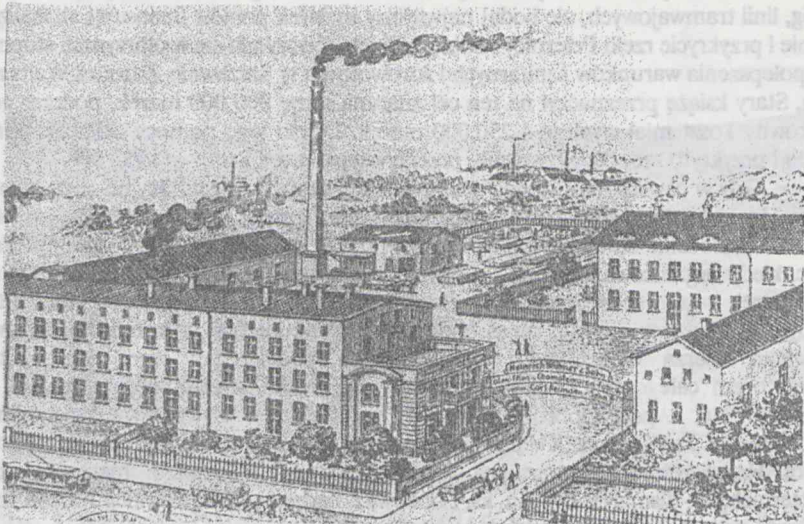
Inną trochę działalność prowadził ks. Jan Henryk XI, starając się o polepszenie infrastruktury w okolicznych miejscowościach. Pomagał finansowo przy budowie dróg, linii tramwajowych, ale bodaj największy wydatek poniósł finansując skanalizowanie i przykrycie rzeki Pełcznicy i Sobiećinki, co przyczyniło się w olbrzymim stopniu do polepszenia warunków sanitarnych i zdrowotnych w Szczawnie Zdroju i Wałbrzychu. Stary książę przeznaczył na ten cel znaczną sumę 300 000 marek, podczas gdy całkowity koszt miał wynieść 1.250.000 marek. Dzięki jego pomocy skanalizowano także i przykryto rzeczkę Szczawnik, przepływającą przez Szczawno Zdrój³⁰.

Gdy w okolicy miał stanąć jakiś pomnik, komitety organizacyjne zwracały się do v. Hochbergów o patronat w osobie któregoś z książąt lub hr. Bolka z Roztoki, albo też o złożenie datku na ten cel, co w praktyce równało się temu samemu. Tak więc, kiedy organizowano składkę na pomnik żołnierzy w Świebodzicach w 1893 r., 200 marek na ten cel złożył ks. Jan Henryk XI. Jego syn zaś przekazał połowę tej sumy, natomiast w 1898 r. objął honorowe przewodnictwo w komitecie budowy pomnika cesarza Wilhelma III w Wałbrzychu, podczas gdy jego ojciec został protektorem całego przedsięwzięcia. Obaj brali udział w odsłonięciu pomnika 4 czerwca 1910 r. pod Dobromierzem, z okazji rocznicy bitwy. Protektorem był naturalnie ks. Jan Henryk XV., a w uroczystości udział brali m.in. arcyks. austriacki Karol Franciszek Józef, następca tronu pruskiego Wilhelm z małżonką, ks. Metternich, hr. Bismarck-Bohlen, ks. Lobkowitz, nadprezydent prowincji Johann von Dallwitz, gen. Remus von Woysch i wielu innych³¹.

Jednakże nie tylko pomniki patriotyczne były przedmiotem zainteresowania ks. v. Pless. 24 maja 1901 r. w jednej z kopalni książęcych (w szybie Hermana) wybuchł pożar, w wyniku którego zginęło wielu górników. Dwunastu z nich pochowano na cmentarzu ewangelickim, ośmiu na katolickim.

W rocznice wydarzenia, na życzenie i koszt księcia postawiono na obu cmentarzach pomniki dłuta rzeźbiarza A. G. Flegela. Pomniki wykonano z trzech rodzajów kamienia: jasnego granitu śląskiego, kamienia łuzycyckiego i czarnego granitu szwedzkiego³². Można przypuszczać, że miał książę także swój wkład w budowę pomnika dr. P. Rittera, byłego dyrektora generalnego Centralnej Administracji Książęcej, zmarłego w 1905 r. Krótco po jego śmierci ukonstytuował się komitet budowy pomnika, który szybko zebrał potrzebne fundusze. Projekt powierzono rzeźbiarzowi z Jedliny Zdr. oju prof. Martinowi Wolffowi, prace kamieniarskie wykonała firma Schillinga z Radkowa. Pomnik, przedstawiający popiersie na wysokim cokole, otoczony dwoma kamiennymi ławami, stanął przy ul. Zamkowej³³.

Towarzyszyła księciu Janowi Henrykowi XI. w przedsięwzięciach charytatywnych ks. Daisy, która z biegiem lat coraz bardziej angażowała się w pracę społeczną, przede wszystkim na rzecz dzieci. Jej aktywność nie ograniczała się tylko do przekazywania datków finansowych. Aktywnie uczestniczyła w wielu akcjach, spotkaniach, uroczystościach, zebraniach komitetów różnych organizacji. Wciągała do działania wiele osób ze swojej sfery, angażując je do udziału w koncertach dobroczynnych, lub bezpośredniego pomagania w spotkaniach gwiazdkowych, w organizowaniu społecznie pożytecznych przedsięwzięć. Sama często odwiedzała



Rys. 6. Fabryka wyrobów szamotowych w Wałbrzychu-Podgórze (założona w 1874 r.), wg *Dawny Wałbrzych...*, il. 145.

instytucje opieki społecznej, szkoły, szpitale, zakłady przemysłowe. Należy jednak podkreślić, że ks. Daisy była doskonałą kontynuatką dzieła zarówno ks. Idy jak i ks. Matyldy, a zatem podtrzymywała te przedsięwzięcia, które istniały już wcześniej.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia wiele robiono dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach księżęcych. Być może było to wynikiem wcześniejszych strajków, jakie wybuchały w górnictwie dolno- i górnośląskim, a także początkowo socjalizmu państwowego, właściwego panowania Wilhelma II. Prawdziwych motywów działania księcia zapewne nie poznamy, ale należy podkreślić, że ok. 1891 r. istniały w księżęcych dobrach zakładowe biblioteki, bardzo tanie przedszkola, gdzie dzienny pobyt, wraz z dwoma posiłkami, kosztował 5 fenigów. Położnicom przez trzy tygodnie wydawano pożywne zupy, dbano również o osoby starsze i kalekie. W Wałbrzychu istniał także klub z salą i sceną oraz ogrodem, gdzie robotnicy mogli się spotkać i stosunkowo tanio spędzić czas. Zorganizowano także dom handlowy, zarówno dla urzędników jak i robotników, w którym kupowano towary po cenach hurtowych. Dla młodych pracowników inicjowano kursy wieczorowe; trzy razy w tygodniu po 1,5 godziny, gdzie uczono języka niemieckiego, rachunków, geografii i historii oraz przepisów bezpieczeństwa pracy w górnictwie. Zajęcia te były obowiązkowe dla młodzieży poniżej 16 roku życia. W tym okresie na cele socjalne wydawali v. Hochbergowie ok. 60 000 marek rocznie³⁴.

W latach następnych działalność tego typu odgrywała coraz większą rolę, obejmując swoim zasięgiem większą ilość ludzi, nie tylko bezpośrednio związanych z gospodarką księżącą, ale po prostu mieszkańców okolicy.

PRZYPISY

¹ „Waldenburger Wochenblatt”, 23.XII.1908.

² Ibid., 6 IX 1893; 28 III 1894; 22 I 1908.

³ Ibid., 22 XII 1906.

⁴ Ibid., 28 XII 1899.

⁵ Ibid., 21 XII 1912; 24 XII 1912.

⁶ Ibid., 27 XII 1911.

⁷ Ibid., 23 XII 1893; 24 XII 1895; 23 XII 1896; „Gottesberger Wochenblatt”, 22 XII 1900; Dla porównania podaję ceny wybranych towarów na Śląsku. Są to ceny orientacyjne. Na pewno można było kupić podobne towary za mniejszą lub większą cenę, w zależności np. od sklepu czy pory roku (ceny w markach).

Towar	1893 rok	1911 rok
Ubranko dziecięce	od 2,00	od 2,50
Mąka pszenna (25 funtów)	2,85	3,90–4,15
Margaryna FF (1 funt)	0,75	
Kawa (1 funt)	1,40–2,00	1,30–1,90
Śledzie średnie (8 sztuk)	0,20	0,30
Zegarek kieszonkowy z 3-letnią gwarancją	15,00	10,00
Bluzka damska	1,50–12,00	1,00–12,00
Maszyna do szycia	50,00–90,00	20,00
10 tomów „Dzieł” J. W. Goethego	30,00	
Butelka koniaku	3,00	
Zegar ścienny		8,00
Masło (1 kg)		3,00
Spodnie męskie		2,25
Rower		50,00

Źródło: Anonse reklamowe w „Waldenburger Wochenblatt” z lat 1893, 1911

⁸ „Waldenburger Wochenblatt”, 5 VIII 1899.

⁹ „Gottesberger Wochenblatt”, 23 VI 1900.

¹⁰ „Waldenburger Wochenblatt”, 24 III 1894, 27 V 1899.

¹¹ Dla porównania podam, że np. Gwarectwo Kopalni „Glückhilf-Friedenshoffung” przekazywało po 200 cetnarów, Gwarectwo Kopalni Biały Kamień po 60 cetnarów, Kopalnie Melchior po 50 cetnarów, kopalnie C. von Kilmiza także po 50 cetnarów; por. „Waldenburger Wochenblatt”, 27 VI 1896; 20 V 1905.

¹² Klara v. Treutler przekazała 123,50 marki w 1899 r., v. Tielsch 400 marek w 1905 r., dr Kaufmann 100 marek w 1906 r., Maria v. Kramsta 40 marek w 1907 r., por. „Waldenburger Wochenblatt”, 34 V 1899; 20 V 1905; 2 V 1906; 9 II 1907; 21 IV 1909.

- ¹³ Ibid., 6 VII 1912; 23 V 1903.
- ¹⁴ Ibid., 16 III 1892; 7 XII 1895; 1 IV 1908, 5 VII 1911.
- ¹⁵ Ibid., 16 III 1892; pozostałe nagrody to m.in. srebrny medal (od cesarzowej Augusty), cztery nagrody pieniężne po 30 marek (od księżnej v. Ratibor), obraz cesarza Wilhelma I (od wielkiej księżnej v. Baden), maszyna do szycia (od wielkiej ks. v. Sachsen-Meiningen), 12 łyżeczek od kawy (od baronowej v. Zedlitz-Leipe).
- ¹⁶ „Waldenburger Wochenblatt”, 25 IV 1900; 5 V 1900.
- ¹⁷ Ibid., 19 IX 1900; „Gottesberger Wochenblatt”, 18 VII 1900.
- ¹⁸ „Waldenburger Wochenblatt”, 17 VI 1903; 2 III 1904; 15 VII 1908; 15 VII 1911.
- ¹⁹ „Schlesien”, 1910/11, s. 556.
- ²⁰ H. LUTSCH, *Verzeichnis den Kunstdenkmäler der Prowintz Schlesien*, Bd II, *Die kunstdenkmäler der Landkreise des Reg. Bezirks Breslau*. Breslau 1889, s. 232 – 261..
- ²¹ „Waldenburger Wochenblatt”, 3 VII 1897; 6 III 1895; 15 IV 1899.
- ²² Ibid., 21 X 1893; 1 VI 1901; 18 IX 1895.
- ²³ Ibid., 23 XI 1898
- ²⁴ M. KLEINWÄCHTER, *Aus der Geschichte der katholischen pfarrgemeinde Waldenburg* [w:] *Waldenburg in Schlesien* hrsg. dr Wiesner, Berlin 1925, s. 17.
- ²⁵ „Waldenburger Wochenblatt”, 18 VII 1891; 3 IV 1901; 24 XII 1901; „Gottesberger Wochenblatt”, 22 XII 1900.
- ²⁶ „Waldenburger Wochenblatt”, 19 IX 1908; 1 IX 1909.
- ²⁷ „Schlesien”, 1909/10, s. 289; *ibid.*, 1912/13, s. 255.
- ²⁸ *Spitzenschulen der Fürstin von pless*, „Schlesische Heimatblätter”, R. 1911, z. 18, s. 513.
- ²⁹ „Waldenburger Wochenblatt”, 12 VIII 1911; 16 VIII 1911
- ³⁰ Ibid., 17 II 1906; 10 III 1906.
- ³¹ Ibid., 2 VIII 1893; 30 XI 1898; 8 VI 1910; „Gottesberger Wochenblatt”, 7 VI 1910.
- ³² „Waldenburger Wochenblatt”, 24 V 1902.
- ³³ Ibid., 29 VIII 1908.
- ³⁴ *Der Bergbau in der Standes herrschaft Fürstenstein*. Waldenburg 1892. s. 20-23.

Bogusław CZECHOWICZ

O KLAHRACH (KLARACH), NIE TYLKO ŁĄDECKICH, RAZ JESZCZE

Mimo, iż tak niedawno pisałem o trzech pokoleniach łądeckich Klahrów – rzeźbiarzy¹, nowe ustalenia dotyczące tego zagadnienia, zawarte głównie w wydanych ostatnio publikacjach, jak i referatach wygłoszonych na sesji naukowej „Michał Klahr Starszy i jego środowisko”, jaka odbyła się w Muzeum Ziemi Kłodzkiej w dniach 22-24 X 1992 r., zmuszają do powtórnego podjęcia tematu. Owe publikacje to głównie krótki artykuł R. Nowaka zawarty w materiałach na XXXI Ogólnopolski Zlot Sudeckich Przewodników Turystyki Górskiej, jaki odbył się w Różance 16-18 X 1992 r.² Drugą stanowi opracowany przez tegoż autora katalog wystawy dzieł Klahra, jaka czynna była w Muzeum Ziemi Kłodzkiej³.

Nowe badania nad twórczością Michała Klahra zwanego Starszym, pozwoliły na precyzyjniejsze niż dotąd określenie genezy jego stylu. Szukając źródeł jego inspiracji wskazano na dorobek jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy środkowoeuropejskich doby późnego baroku – Macieja Bernarda Brauna. Nie wdając się w szczegóły niedawno opublikowanych rozważań stwierdzić wypada, iż zależność od dzieł Brauna wykazują: figury ojców kościoła z ambony w świątyni kłodzkich jezuitów, tamtejsze konfesjonały⁴, oraz figura św. Jana Nepomucena w kościele w Bolesławowie⁵. Twierdzenie powyższe w niczym rzecz jasna nie umniejsza wielkości łądeckiego rzeźbiarza. Nadal pozostaje on twórcą o nieprzeciętnym talencie, autorem rzeźb o niezwyklej sile wyrazu. Właśnie ta ostatnia, jakże ulotna i trudna do sprecyzowania cecha, jest bardzo charakterystyczna dla Brauna (np. słynne rzeźby ogrodowe w Kuksie). Ona też nie pozwala nam dzisiaj zapomnieć o dorobku mistrza Michała. Tym bardziej cieszy fakt odnalezienia kolejnej, nieznanej dotąd rzeźby Michała Klahra. Jest nią figura płaczącego anioła, odnaleziona w Wilkanowie, a znajdująca się obecnie w zbiorach prywatnych⁶. Jej pierwotne pochodzenie nie zostało jak dotąd ostatecznie ustalone.

Jak już niejednokrotnie wskazywano, twórczość rzeźbiarska syna Michała Klahra – Michała Ignacego, a szczególnie dwóch jego synów – Kazimierza i Kajetana, nie prezentowały tak wysokiego poziomu. Wskazywane jako przykład Ukrzyżowanie w Miejskim Lasku z 1818 r. jest tego najlepszym dowodem⁷. Obraz twórczości przedstawicieli trzeciego pokolenia łądeckich rzeźbiarzy, do niedawna znanych jedynie z tablicy genealogicznej tej rodziny, opublikowanej w fundamentalnej pracy E. Meyera⁸, oraz lakonicznej wzmianki o dziełach Kazimierza Klahra z przedwojennego Muzeum Starożytności we Wrocławiu⁹, staje się chyba pełniejszy. Oto bowiem W. Ciężkowski, autor znakomitej monografii krajoznawczej Łądka Zdroju, wprowadził do literatury kolejnego, nieznanego dotąd w ogóle przedstawiciela rodziny Klahrów – Henryka (?) Klahra. Dziełem jego jest figura św. Jana Nepomucena z 1809 r. znajdująca się w Radochowie¹⁰.

Warto w tym miejscu może nadmienić, iż nieznanego dotąd Klahra o imieniu Stanisław (Stanislaus) wymienia B. Patzak w swej monografii kościoła parafialnego w Gorzanowie. Artyście temu – postaci, podobnie jak wspomniany Henryk Klahr, zupełnie enigmatycznej – przypisał on stojący przed kościołem krucyfiks pochodzący z końca XVIII w.¹¹ Kwestia ta, w obu przypadkach dość niejasna, wymaga jednak dalszych badań.

Jak wiadomo, w 1724 r. Michał Klahr na stałe zamieszkał w Łądku. Znany i ceniony, zasobny tak w umiejętności mistrza dłuta, jak i będące wynikiem ich właściwego wykorzystania pieniądze, Klahr ustabilizował się. Ożeniony w tym właśnie roku, zakupił kamienicę przy łądeckim rynku (nr 1) zwaną „Zur Kornecke”. Dom ten, ostatnio aż nazbyt pośpiesznie i powierzchownie odremontowany, zdobi od 24 X 1992 r. tablica upamiętniająca osiemnastoletni okres zamieszkiwania w nim wybitnego rzeźbiarza. Napis na tablicy głosi:
W TYM DOMU / ŻYŁ I TWORZYŁ / RZEŹBIARZ / MICHAŁ /
KLAHR / STARSZY / 1693 – 1742 / W 300 ROCZNICĘ / URODZIN
ARTYSTY / MIESZKAŃCY / ŁĄDKA ZDROJU / 24. 10. 1992

Nie na tym jednakże koniec. Na dzień 31 V 1993 r. planowane jest (choć w chwili, kiedy artykuł ten się ukaże, należałoby już użyć czasu przeszłego) odsłonięcie tablicy upamiętniającej miejsce urodzin Michała Klahra Starszego w rodzinnych Bielicach. No właśnie – rodzinnych.

Poznajemy potomków artysty, „przybywa” też osób o tym nazwisku, które być może były bliższymi lub dalszymi krewnymi łądeckiego rzeźbiarza. Obok bowiem wspomnianych już w poprzednim artykule Klarów ze Starej Łonnicy i Gorzanowa (Tomasz i Krzysztof)¹², znajdujemy kolejnych. Oto w związku z buntami chłopskimi w majątku hrabiów von Herberstein, w 1684 r. pojawia się

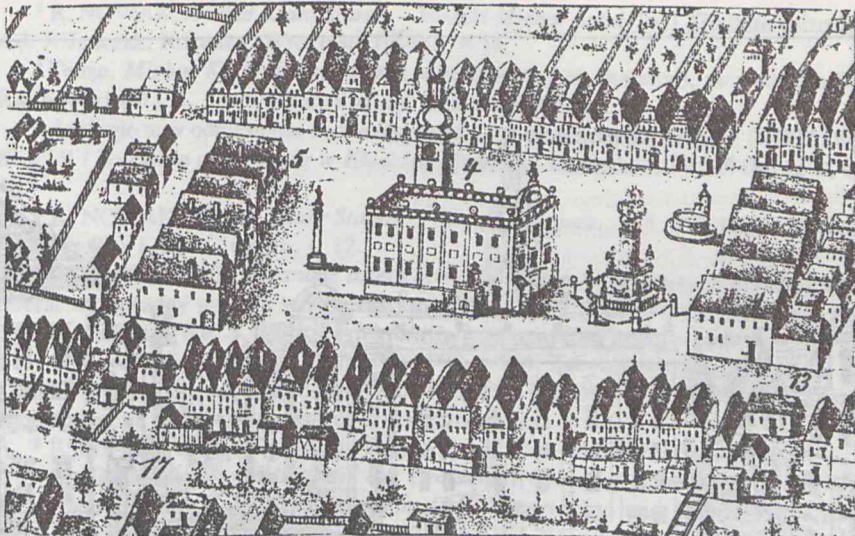
Klar pojawia się w księdze chrztów pod dniem 17 I 1710 r. B. Patzak przypuszcza, że kierował on pracami przy przebudowie kościoła w Gorzanowie na początku XVIII w., zastępując niejako Jacobo Carovego, który w 1701 r. (po śmierci właściciela Gorzanowa – Johanna Friedricha von Herberstein) miałby odejść na służbę do Althanów z Międzyzlesia. Jak wiadomo, w 1702 r. wykonał dla nich projekt wielkiego kościoła w Nowej Wsi, wcześniej zaś przebudował ich rezydencje w Międzyzlesiu i Wilkanowie¹⁷.

Gorzanowskich Klarów było jednakże znacznie więcej. I tak w 1776 r. wzmiankowany jest Joseph Klar. Prawdopodobnie jest on tożsamy z Josephem Klarem zmarłym w wieku 69 lat w dniu 24 II 1795 r. (pochowany trzy dni później)¹⁸. W tym samym roku umiera także inny mieszkaniec Gorzanowa o tym nazwisku – Michael, pochowany 18 IV¹⁹. Ten ostatni wymieniany jest ponownie w księdze ślubów Gorzanowa jako ojciec (?) Catheriny Klarin pod dniem 23 XI 1795²⁰. W źródłach raz jeszcze występuje Klar imieniem Joseph, notowany we wspomnianej księdze ślubów 18 X 1797²¹. Jak więc wynika z powyższego, Gorzanów był miejscem, w którym Klarowie zamieszkiwali przez wiele pokoleń. Nie ma oczywiście pewności, że byli oni krewnymi łądeckiej rodziny rzeźbiarzy, jednak ewentualności takiej wykluczyć nie można. Rozrośnięte na wiele pokoleń i mające liczne odgałęzienia rodziny chłopskie były na ziemi kłodzkiej zjawiskiem dość częstym. Wystarczy wspomnieć Bittnerów, Hannischów czy Wittigów. Być może rodziną taką byli i Klarowie (Klahrowie).

Osobnego przypomnienia godzien jest jeszcze jeden Klar. Chodzi mianowicie o Franciszka Krzysztofa Klara (1625-1680), wieloletniego proboszcza w Lewinie. Pochodził on z Jaskowej Górnej²². W tym przypadku także brak pewności, czy był on krewnym znanych nam rzeźbiarzy. Gdyby był, należał by do pokolenia rodziców lub nawet dziadków Michała Klahra Starszego.

Wydaje się, iż prawdopodobieństwo, że wspomniani powyżej mieszkańcy hrabstwa kłodzkiego o nazwisku Klar (tak wymieniani są w literaturze i źródłach) są spokrewnieni z rodziną łądeckich rzeźbiarzy, jest duże. Wszak nazwisko mistrza Michała oraz jego syna Michała Ignacego także rozmaicie było zapisywane. Wprawdzie za obowiązującą uznano formę Klahr, nie zmienia to jednak faktu, że występowała, także w literaturze przedmiotu²³, druga jej wersja czy mutacja – Klar. Różnica jest zresztą dość subtelna, dotyczy bowiem tzw „h” niemego. Można więc uznać, że chodzi tu o tę samą rodzinę. Pytanie tylko, jak bliskie więzy pokrewieństwa łączyły bohaterów tego szkicu, zamieszkujących Bielice, Łądek Zdrój, Starą Łomnicę, Gorzanów oraz Jaskową Górna ?

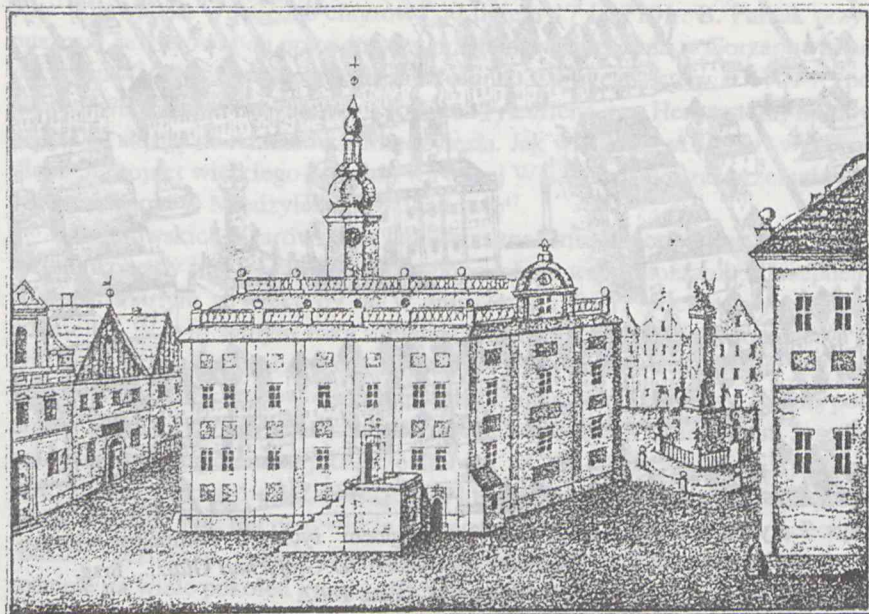
Kończąc, chciałbym Czytelników przeprosić za drastyczną pomyłkę, jaka wkrađła się do mojego poprzedniego artykułu o Klahrach („Śląskie Zeszyty



Rys. 2. Rynek w Łądku Zdroju w 1739 r. Fragment ryciny O. Pompejusa wykonanej wg rysunku F. B. Wenera. Wg: *Album der Grafschaft Glatz...*, hrsg. F. G. Pompejus, Glatz 1862.

Krajoznawcze”, z. 65, s. 26). Otóż wyliczając dzieła Michała Klahra St. podałem, że ostatnią jego realizacją była kolumna maryjna w rynku w Łądku z lat 1739-1741 (1745?). Jest to oczywiście ewidentną nieprawdą, bowiem stoi tam kolumna Trójcy Świętej. Za ów niewybaczalny błąd raz jeszcze przepraszam. Przy tej okazji, zamieszczając dwa najstarsze wizerunki tego dzieła, warto podkreślić, że to właśnie w oparciu o nie można sądzić, że łądecka kolumna Trójcy Świętej istniała już w 1739 r. (z tego czasu pochodzą oba widoki rynku w Łądku, wydane w formie graficznej dopiero w 1862 r.). To z kolei pozwala uznać kolumnę za własnoręczne dzieło Michała Klahra St. (przynajmniej w części), który – jak wiadomo – zmarł niebawem w 1742 r. Jest to o tyle istotne, że z chronostychu znajdującej się na cokole inskrypcji wynika data 1745, co sugeruje niedwuznacznie, iż dzieło ukończono (lub – jak chcą niektórzy autorzy – konsekrowano) już po śmierci mistrza Michała.

W chwili, gdy prace redakcyjne nad niniejszym numerem „Śląskich Zeszytów Krajoznawczych” były już znacznie zaawansowane, natknąłem się w archiwaliach na kolejnego Klara. Jest nim Joseph Klar z Nowej Wsi, wymieniany w spisie wydatków dotyczących kościoła i cmentarza w Roztokach, a



Ryc. 3. Rynek w Łądku Zdroju w 1739 r. (zob. podpis pod ryc. 2). Na prawo od ratusza kolumna Trójcy Świętej.

odnoszących się do roku 1836²⁴. Nowa Wieś jest więc kolejną miejscowością ziemi kłodzkiej, w której mieszkali domniemami krewni znanych rzeźbiarzy z Łądka.

Dzieląc się tymi, może nie najbardziej interesującymi informacjami, chciałbym zachęcić wszystkich wędrujących po Kłodzcyźnie do bliższego przyglądania się napotykanym figurom, nie tylko z XVIII w., ale także i tym pochodzącym ze stulecia XIX. Być może uda się odnaleźć dalsze dzieła synów Michała Ignacego Klahra, dzieła może nie najwyższych lotów, ale – ze względu na powinowactwa – chyba interesujące i godne uwagi.

PRZYPISY

¹B. CZECHOWICZ, *Klahrowie i ich dzieła. W trzechsetlecie urodzin Michała Klahra Starszego (1693 – 1742)*, „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze”, z. 65 (1992), s. 23-32. Ponieważ cytowany tu artykuł powstał latem 1992 r., nie było możliwości uwzględnienia niniejszych uwag i wyników moich późniejszych badań archiwalnych.

² R. NOWAK, *Michał Klahr Starszy – kłodzki Michał Anioł*, [w:] *Kłodzkie epizody*, red. J. Janczak, Różanka (Wrocław) 1992, s. 3-14.

³ Tenże, *Michał Klahr Starszy i jego theatrum sacrum* (katalog), ze wstępem K. Kalinowskiego i K. Toczyńskiej-Rudysz, Kłodzko 1992.

⁴ Analogie te w odniesieniu do konfesjonatów już wcześniej dostrzegł S. DETTLOF, *Kościół i kolegium pojezuickie w Kłodzku*, „Przegląd Zachodni”, IV (1948), nr 1, s. 40.

⁵ R. NOWAK, *Michał Klahr Starszy – kłodzki...*, op.cit., s. 5, 7-8; tenże, *Michał Klahr Starszy i jego...*, op.cit., s. 12.

⁶ R. KACZMAREK, *Nieznane dzieło Michała Klahra St.* w zbiorach prywatnych, referat wygłoszony na sesji w Kłodzku w dn. 22 X 1992 r. (materiały w druku).

⁷ B. CZECHOWICZ, op.cit., s. 30; *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 13, *Góry Stołowe*, red. M. Staffa, Warszawa 1992, s.164. Zabytek ten szerzej omówił J. KOSTOWSKI, *Późne dzieła warsztatu Klahrów z przetomu XVIII/XIX*, referat wygłoszony na sesji w Kłodzku (zob. przyp. powyżej).

⁸ E. MEYER, *Michael Klahr der Ältere. Sein Leben und Werk*, Breslau 1931.

⁹ E. ZIMMER, *Die Altertümer der Grafschaft Glatz im Museum Schlesischer Altertümer zu Breslau*, „Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz”, VII (1887/88), s. 57; P. KNÖTEL, *Versuch einer Kunstgeschichte der Grafschaft Glatz*, tamże, VIII (1888/89), s. 310.

¹⁰ W. CIEŻKOWSKI, *Lądek Zdrój*, Wrocław 1992, s. 144. Figura ta, jak podaje autor, jest opatrzona monogramem „H.K.”. Informacji tej nie udało mi się jak dotąd zweryfikować na miejscu.

¹¹ B. PATZAK, *Die katholische Pfarrkirche zu Grafenort. Eine Kunstgeschichtliche Studie*, „Die Kultur” (Wissenschaftliche Beilage der Schlesischen Volkszeitung), 1926, Nr. 12, s. 288.

¹² B. CZECHOWICZ, op.cit., s. 23.

¹³ M. TSCHITSCHKE, *Das Dreidung in der Grafenort vom Jahre 1684*, „Glatzer Heimatblätter”, XX (1934), s.143.

¹⁴ Imiona są niestety nieczytelne, choć w jednym przypadku chodzi prawdopodobnie o niewiastę. Rachunki te dotyczą drobnych wpłat uiszczanych przez parafian na rzecz kościoła, nie chodzi więc w tym przypadku o kwestie natury artystycznej (*Reittung der Kirchen zu Grafenort... 1696*, archiwum parafialne w Gorzanowie, dalej APG).

¹⁵ Rachunki w APG.

¹⁶ J. w.

¹⁷ B. PATZAK, op.cit., s.287. O Jacobie Carove szerzej w artykule K. EYSYMONTTA, *Jacobo Carove – architekt i budowniczy kłodzki*, „Karkonosz”, z. 1/ 8 (1993), s. 80-92.

¹⁸ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej AAW), *Begrabniss-Buch der Kirchen zu Grafenorth*, aus der Glatzischen Decanal-Inspection, sygn. 599 f.

¹⁹ Tamże.

²⁰ AAW, *Trauungs-Buch der Kirchen zu Grafenorth...*, sygn. 599 a.

²¹ Tamże.

²² J. KÖGLER. *Historische Nachrichten von der Pfarrkirche der hl. Apostel Petrus und Paulus in der Königl. Immendiat-Stadt Reinerz*, „Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz“, II (1882/1883), s. 12. Więcej danych na jego temat w: tegoż, *Sammlung der ältesten und merkwürdigsten Briefe und Urkunden, den politischen Zustand der Grafschaft Glatz betreffend, abgeschrieben von ihren Originallien oder mindestens ächten Kopien*, (Glatz 1841), s. 436.

²³ P. KNÖTEL, op.cit., s. 310: (b. a.), *Klar Michael*, [w:] *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, hrsg. U. Thieme, F. Becker, Bd. XX, hrsg. H. Vollmer, Leipzig (b. r.), s. 408.

²⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Akta majątku Althannów w Międzylesiu, sygn. 1222, s. 2.

Robert PRIMKE

PAROWA – DAWNY OŚRODEK PRZEMYSŁU CERAMIKI SZLACHETNEJ

Śląsk od pradziejów był znaczącym centrum ceramicznym, a w wieku XIX na jego terenie gwałtownie rozwinęła się produkcja porcelany. Około roku 1900 działało tutaj 15 fabryk zatrudniających 8000 pracowników i wytwarzających 22.000 ton wyrobów rocznie. Spośród wielu, stopniowo na czoło wysunęły się dwa ośrodki produkcyjne: Wałbrzych i Parowa (dawniej Tiefenfurt) koło Bolesławca¹.

Ta ostatnia, niewielka miejscowość, położona wśród Borów Dolnośląskich, na obszarze depresji północnosudeckiej niezwykle zasobnej w ropy białą wypalającą się (doskonały surowiec do produkcji ceramiki szlachetnej) – dzięki tym sprzyjającym warunkom stała się drugim śląskim (po Wałbrzychu) ośrodkiem wytwórczym skupiającym trzy fabryki.

W okolicy od dawna działały liczne zakłady garncarskie i w roku 1808 na bazie jednego z nich Mikołaj Matthiesen, pochodzący ze Szlezewiku, założył wytwórnię fajansu delikatnego². Później otrzymała ona nazwę „Silesia” i została znacznie rozwinęta przez spadkobiercę – syna Krystiana, który w 1832 roku odsprzedał ją K. Steinmannowi. Pod jego kierownictwem, po okresie uciążliwych prób około roku 1868 zaczęto produkować porcelanę. Zakład został znacznie rozbudowany i unowocześniony dzięki czemu stał się największy w Parowej. Steinmann poszukiwał nowych rynków zbytu, między innymi posiadał własny sklep aż w Nowym Jorku. Kres działalności fabryki, tak jak i wielu innych spowodowała recesja z lat trzydziestych – została zamknięta w 1933 roku.

Wcześniej, bo w 1865 roku została otwarta następna wytwórnia porcelany. Jej właścicielem był Reinhold Matthiesen (wnuk Mikołaja), który po siedmiu latach sprzedał ją Towarzystwu Akcyjnemu. Później została ona nabyta w



Ryc. 1. Znaki fabryk porcelany z Parowej z l. 1868-1920, wg L. Chrościckiego i M Starzewskiej.

1883 roku przez Paula Donata, który był aktywnym członkiem konwencji ceramików śląskich związanej w celu obrony własnych interesów. Zawarta przez największe zakłady, ustalała ona między innymi wspólne ceny wyrobów na rynki krajowe i zagraniczne oraz dokonywała rozdziału tych ostatnich. Na początku I wojny światowej przedsiębiorstwo zakupił C. H Tuppack i zarządzał nim aż do likwidacji w 1931 roku.

W latach dwudziestych, kolejną, trzecią fabrykę założył J. Leber. Nosiła ona nazwę „Sternporzellan”, ale z powodu trudności ze zbytem nie rozwinęła się, a jej wyroby były raczej słabej jakości.

Z tymi zakładami związana była najstarsza śląska malarnia, która została utworzona w 1854 roku przez C.G. Schultza i działała do 1904 roku.

Wyroby fabryk z Parowej, zwłaszcza Steinmanna i Tuppacka, zdaniem historyków sztuki, są, obok wałbrzyskich, najciekawsze na Śląsku. Prezentują one szeroką gamę produktów, od typowo użytkowanych naczyń stołowych po bardziej ozdobne i wyszukane. Najczęściej opierano się na wzorach neorokokowych, czyli nadawano wyrobom kształty okrągłe i zdobiono sutą roślinną dekoracją. Dopiero później, w XX wieku, wprowadzono nowocześniejsze formy.

Po wojnie zaczęły działać w Parowej i okolicy, istniejące często do dzisiaj niewielkie fabryczki produkujące ceramiczną galanterię.

PRZYPISY

¹ W pobliżu Bolesławca, w dawnej wsi Tillendorf (Bolesławice – dzisiaj włączone do miasta) z inicjatywy rządu pruskiego w 1763 r. podjęto pierwszą na Śląsku próbę produkcji porcelany; zob. J. DOBRZYCKI, *Ceramika śląska XVIII wieku* (opr. S. Ledóchowski), „Relaks i Kolekcjoner Polski”, 1987, nr 5/188, s. 16-17, 19, nr 7/190, s. 16-17, nr 9/192, s. 16-17 (tekst ten pod tytułem: *Śląska wytwórczość ceramiczna w XVIII w.* opublikowano w: „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka”, Kraków 1923, z. 1/2, 3/4). O przemyśle ceramicznym w Parowej zob.: M. BOHMET, *Die Porzellanindustrie in Tiefenfurt*, [w:] *Der Bunzlauer Kreis an Bober und Queis*, Breslau 1924, s. 87-94; M. STARZEWSKA, *Z dziejów ceramiki na Śląsku*, Wrocław 1977, s. 37; M. JERZEWSKA, M. STARZEWSKA, *Śląska porcelana*, Wrocław 1987, s. 19-21; L. CHROŚCICKI, *Porcelana – znaki wytwórni europejskich*, Warszawa 1991, s. 77.

² Była to pierwsza na Śląsku wytwórnia fajansu.

Krzysztof R. MAZURSKI

WSPÓŁCZESNE PRZEWODNIKI DOLNOŚLĄSKIE

Historyczne początki

Rozmaite podróże po obcych terenach wywołują z reguły zaciekawienie miejscowym krajobrazem, ludnością i budowlami. O ile były one celem specjalnym, stawały się motorem podróży turystycznych. W swej współczesnej formie turystyka nie ma zbyt odległych początków¹. Wyprzedzało ją krajoznawstwo, które wyraziło się już w XVI-XVII w. sporą ilością mniej lub bardziej udanych dzieł, traktujących o wszechstronnym obliczu jakiegoś regionu². Nie były one, rzecz jasna, spisywane z pozycji turystycznych. Dopiero wzmożony ruch podróżniczy w 2 połowie XVIII w. przyczynił się do pojawienia się publikacji adresowanych specjalnie dla turystów³.

Widownią wzmożonego napływu podróżnych, przyjeżdżających wyłącznie w celu poznawania określonych regionów lub obiektów – zgodnie z uprzednim planem lub w trakcie podróży do uzdrowisk – stał się Śląsk właśnie we wspomnianym okresie⁴. Rozlokowanie śląskich uzdrowisk (a także wschodniołużyckich: Świeradowa Zdroju i Opolna Zdroju, krótko też Sulikowa) przede wszystkim w Sudetach sprawiło, że niemal od początku turystyka śląska nabrała charakteru poznawania gór. Wrocław, Opole czy inne większe, historyczne miejscowości stanowią tu tylko wyjątki. Nic też dziwnego, że pierwsze przewodniki dotyczą właśnie gór i to Sudetów. W owym czasie panowały tu specyficzne warunki narodowościowe, w wyniku których publikacje te były opracowywane w języku niemieckim. Ale napływ polskich podróżnych miał takie rozmiary, że potrzebne stały się i polskie publikacje. Stąd też już w 1777 r. ukazał się pierwszy polski górski przewodnik. Zaszczyt ten dźierży *Publiczne Uwidomienie zdrojów zdrowych lub wód mineralnych leczących na Śląsku w Kodowie, Reynercu, Altwaser, Szarlotenbrun, Salcbrun i Flinsburgu się znajdujących*.

Publicznè Uwiadomienie 12. 28. 1.
ZDROIÓW ZDROWYCH

lub

wód mineralnych leczących
na **ŚLĄSKU**

w Kodowie, Reynercu, Altwaser, Szariotenbrun,
Salcbrun i Flinsbergu

Łą zneydujących.



w Wroclawiu

w Gvilbime Bogumila Korna

R. 1777.

Ryc. 1. Strona tytułowa dzieła *Publiczne Uwiadomienie...* z 1777 roku.

gólnie wiele związanych ich było z Ziemią Kłodzką⁶, ale też znajdowały się tu trzy uzdrowiska, w tym czynne od XIII w. w Dolinie – dzisiejszym zdroju lądckim⁷. Te balneologiczne powody uwidoczniły się i w następnym polskim przewodniku *Wody mineralne Szląskie i Hrabstwa Glackiego* F. K. Moscha, wydanym w 1821 r. przez Korna⁸. Jak spora była ówczesna produkcja przewodnikowa, godna dziś pozazdroszczenia, świadczy fakt, że w 1824 r. oferowano turystom aż 16 pozycji o Karkonoszach i, znacznie mniej wszakże, o Ziemi Kłodzkiej i Masywie Ślęży⁹!

Pierwszym klasycznym przewodnikiem sudeckim była praca Rozalii Saulsonowej *Warmbrunn i Okolice Jego w 38 obrazach zebranych w 12 wy-*

*cych*⁵. Jest to co prawda, tłumaczenie dokonane przez Daniela Vogla (1745-1829), Mazurę z Nidzicy, znanego i zasłużonego nauczyciela języka polskiego, autora kilku podręczników. Oryginałem natomiast była praca też znanego wrocławskiego lekarza J. G. Morgenbessera *Nachrichten an des Publikum die Gesunbrunnen in Schlesien bearreffend*. Obie wydała znana wrocławska oficyna W. B. Korna, także zresztą zasłużona dla polskośći Śląska. Przewodnik ten niewiele się jeszcze różnił od bardzo popularnych i licznych opisów podróży, zawierających przedstawienie lokalnych ciekawostek i osobistych refleksji. Szczegółowo

LANDEK

W HRABSTWIE KŁOCKIEM

W SZŁĄSKU.

PODRECZNIK INFORMACYJNY

DLA GOŚCI KAPIELOWYCH

NAPISAŁ

DR. ALEKSANDER OSTROWICZ

lekarz adrejsowy w Landeku.

członek Towarzystwa do wydawnictwa dzieł lekarzy polskich
w Krakowie.

dyrygent miłośnika wzdolnościowego „Theatrum”

—————

POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

1881.

Ryc. 2. Strona tytułowa przewodnika
A. Ostrowicza *Landek w hrabstwie
kłodzkim...* z 1881 r.

Po powrocie do Macierzy

Rok 1945 przyniósł bezprecedensowe w polskich dziejach wydarzenia – nie tylko współdziałanie w zwycięstwie nad hitleryzmem, ale zasiedlenie i repolonizację ogromnych obszarów ziem zachodnich i północnych. Pojawiła się na nich ludność, która z reguły niewiele wiedziała o Śląsku, Pomorzu, Sudetach. Jednym z najważniejszych czynników, wiążących osadników z odzyskanymi ziemiami, było drukowane słowo – prasa i książka. Niemal nazajutrz po zakończeniu wojny, bo w czerwcu 1945 r., ukazała się pierwsza publikacja regionalna. Były nią *Dzieje miasta Jawora* E. Protokowicza¹⁴. Rychło po tym wyszła książeczka *Liczyrzepa – zły Duch Karkonoszy* J. Sykulskiego. Rozpoczynają się wędrowki po Sudetach, organizuje się życie turystyczne. Stopniowo zaczęto uruchamiać uzdrowiska, do których przyjeżdżają kuracjusze

cieczkach ... (Korn, 1850 r.), napisaną przez nią po cztero-miesięcznym pobycie w 1849 r. w Cieplicach Śląskich. Warto dodać, że opisuje ona w nim karkonoskich przewodników¹⁰. A przecież nieco wcześniej, bo gdzieś w latach 1826 – 1827, ukazało się tłumaczenie polskie rzeczywiście górskiego przewodnika K. Mattisa z Kowar po Karkonoszach¹¹. Jeszcze w 1916 r. ukazał się *Przewodnik po kościele św. Jadwigi na Śląsku W. Reichela*, przeznaczony dla pielgrzymów do grobu św. Jadwigi, księżnej śląskiej¹². I, żeby zakończyć listę pierwszych polskich publikacji turystycznych na Śląsku, wspomnijmy o nowoczesnej na wskroś pracy A. Ostrowicza z 1881 r., łądeckiego lekarza, o Łądku-Zdroju i jego najbliższej okolicy¹³.

z całej Polski. To stwarza oczywiście potrzebę publikowania przewodników. Zjawisko owe otwiera nowy etap w turystycznych dziejach Śląska – przewodniki pisze się i wydaje dla Polaków – nie zagranicznych przybyszów, ale mieszkańców tych ziem. Od tego czasu dorobek wydawniczy jest spory, pozwalający i skłaniający wręcz do dokonania analiz i wyciągania wniosków.

Uwagi metodyczne

Wspomniano o pierwszych wydawnictwach powojennych. Takich, jak one, było najwięcej. Początkowo nawet tylko takie ukazywały się na rynku wydawniczym. W opracowaniu niniejszym zajęto się jednakże tylko przewodnikami. Należy więc wyjaśnić, co to jest przewodnik. Otóż *Encyklopedia wiedzy o książce* pod tym hasłem podaje, iż obejmuje on rodzaj podręcznika zawierającego zbiór informacji. Przewodnik geograficzno-topograficzny jest najstarszym typem tego rodzaju książek, posiadając cele wybitnie praktyczne – ułatwiał bowiem utrzymywanie stosunków handlowych. Mimo swej obszerności definicja ta nie jest zbyt precyzyjna. Podajmy wyjaśnienie z *Międzynarodowego Słownika Turystycznego*¹⁵: przewodnik to „*publikacja, której treścią jest opis najważniejszych obiektów turystyczno-krajoznawczych danego kraju, regionu lub szlaku turystycznego, jak też różne informacje praktyczne, potrzebne turystyce*”. Autor przyjął powyższą wersję, jednakże zmodyfikowaną – opis taki musi być ułożony w trasy, przy czym może dotyczyć on: 1° szczegółów technicznych podróży – wędrowania, 2° informacji krajoznawczych lub 3° obu elementów wspólnie. Wynika to m.in. z semantyki słowa „przewodnik” – od przewodzić: prowadzić w określonym celu. Innego typu wydawnictwa, opierające się na układzie alfabetycznym lub randze obiektów zaliczają się do słowników (encyklopedii) lub informatorów. W skład tych ostatnich wchodzi foldery, posiadające z reguły objętość do 3 arkuszy wydawniczych i bogate wyposażenie ilustracyjne. Przykładem takiego informatora może być jedno z pierwszych wydawnictw dolnośląskich, opublikowane w 1948 r. przez katowicki Instytut Śląski. Była to praca *Turystyka i uzdrowiska na Śląsku*, pióra prof. Antoniego Wrzoska.

Jako źródła posłużyły przede wszystkim trzy wydawnictwa: *Bibliografia krajoznawcza województwa wrocławskiego 1945-1970* i *Bibliografia...1971-1975* (obie T. i K. R. Mazurskich) oraz *Dorobek wydawniczy PTTK na Dolnym Śląsku 1950-1975* K. R. Mazurskiego. Dla uzupełnienia posłużono się również *Bibliografią wydawnictw Oddziału Wrocławskiego PTTK Z. Szkolnickiego* oraz

uwzględniono kilka nielicznych pozycji, nie ujętych w tych opracowaniach ze względu na niewielką dziś ich wartość krajoznawczą.

W ten sposób zgromadzono 113 pozycji z lat 1945-1978. Oczywiście trudno je tu wszystkie opisać mimo autopsji, stąd należy odesłać po bliższe dane do cytowanych bibliografii. Opracowaniem objęto wszystkie przewodniki dolnośląskie, gdyż odsetek zajmujących się terenami pozasudeckimi jest bardzo niewielki i warto je przy okazji uwzględnić. Z drugiej strony łączność krajoznawcza (historia, style sztuki itp.) między Sudetami a pozostałymi obszarami ma niezwykle silny charakter. Godzi się tu dodać, że pod pojęciem „dolnośląski” rozumie się tereny obecnych województw: jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego wraz z Sycowskiem, Górowskiem i Głogowskiem (w granicach dawnych ich powiatów). Uwzględniając powiązania administracyjne ujęto nadto górną (południową) część Łużyc Wschodnich, tj. obszar między Kwisą a Nysą Łużycką po Iłową. Za J. A. Szczepańskim przyjęto natomiast podział szczegółowy przewodników. Wyróżnia on następujące typy (nie licząc reklamowych folderów)¹⁶:

I – przewodniki cząstkowe, obejmujące wybraną grupę gór lub – częściej, pojedyncze miejscowości wczasowe, przeznaczone przede wszystkim dla turystów początkujących (dodać do tego trzeba przewodniki miejskie),

II – przewodniki monograficzne, poświęcone większym regionom, przedstawiające pełniejszy i szczegółowszy ich obraz dla zaawansowanych,

III – wyspecjalizowane dla turystów wykwalifikowanych, np. kajakowe, wspinaczkowe. Dodajmy, że mieszczą się tu i przewodniki geologiczne, archeologiczne.

Podział ten, rysujący się już przed ostatnią wojną, autor poszerza o nowy typ, pośredni, między cząstkowym a monograficznym, zapoczątkowany przez *Tatry Wysokie* J. Nyki (1969).

Na zakończenie tego wstępu należy wyjaśnić jeszcze przyjętą cezurę czasową – 1978 r. Otóż od tego czasu datuje się rozległa twórczość przewodnikopisarska (jak określa to wyżej cytowany J. A. Szczepański) autora, któremu nie godzi się omawiać własnych prac. Miejmy nadzieję, że minionymi latami zajmie się ktoś inny.

Charakter produkcji

Pod względem wielkości produkcji, rozumianej jako ilość tytułów, najbujniejszy był okres lat 1950-1959. Przekonuje o tym tab.1.

Tabela 1

Ilość publikowanych przewodników po Dolnym Śląsku w latach 1945-1978

Dziesięciolecie	Ilość tytułów	Średnia roczna
1945-1949	20	4,0
1950-1959	39	3,9
1960-1969	24	2,4
1970-1978	30	3,3

Najwydajniejszy jednak okres miał miejsce zaraz po wojnie, kiedy to rocznie ukazywały się cztery tytuły. Prawda, że jakościowej zupełnie innej wartości, aniżeli ostatnie. Pierwszym powojennym przewodnikiem była skromniutka, według dzisiejszych gustów, pozycja J. Sykulskiego *Jelenia Góra i okolice*, wydana już w 1945 r. Większość zresztą wydawnictw tamtego okresu dotyczyła Sudetów Zachodnich, nie bez związku z osobą wspomnianego autora¹⁷. Wyróżniającą się grupkę tworzą również publikacje o Ziemi Kłodzkiej, wśród których należy wymienić *Kłodzko* B. Bilińskiego, opublikowane nakładem PTT w 1947 r. Przewodniki pozasudeckie mają wówczas tylko sporadyczny charakter, np. po Masywie Ślęży A. Nasza (PTT 1947). W okresie od 1950 r., osobno opracowanym, inicjatorską rolę edytorów sprawowały jeleniogórska Spółdzielnia „Oświata”, PTT i PTK oraz, rzadko, inne instytucje, jak Biuro Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Przewodniki pierwszych lat powojennych, z reguły o formacie 16° (tj. 12,5 x 16,5 cm), były skromne objętościowo i zawierały 30-45 stron, czyli 3-4 arkusze wydawnicze. Wyjątkowo tylko sięgały 80 stron. Na wyposażenie ilustracyjne składała się prościutka w rysunku czarnobiała mapka, kilka takich fotografii w tekście i jedna na okładce, przeważnie brązowej, brunatnej czy niebieskiej. Tak ograniczony materiał zawierał poza ustępami propagandowymi, w zasadzie tylko hasłowe informacje. Ograniczały się one przeważnie do podania np. wieku budowli, zaś opisy tras podawały tylko ich generalny przebieg. Brak było informacji praktycznych. Przedstawiona sytuacja wynikała z funkcjonowania zorganizowanych form wypoczynku – braku turystyki indywidualnej oraz w zasadzie całkowitej nieznamomości, nawet topograficznej, terenu w społeczeństwie. Stąd i te skromne przewodniczki wystarczały dla zaspokojenia ówczesnych potrzeb. Przyczyniły się też poważnie do stworzenia więzi z odzyskanymi ziemiami poprzez akcentowanie elementów polskości w historii.

To ożywienie edytorskie przeciągnęło się aż do 1955 r. W 1952 r. wydano dziewięć, a w 1955 r. jeszcze siedem przewodników. Dopiero w następnym roku przyszło załamanie (tab. 2).

Tabela 2

Ilość publikowanych przewodników po Dolnym Śląsku w latach 1950-1959

Rok	Pozycji	Rok	Pozycji
1950	3	1955	brak
1951	9	1956	2
1952	brak	1957	2
1953	5	1958	1
1954	7	1959	brak

Inicjatywę, żeby nie powiedzieć: monopol wydawniczy zdobywa Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj” w Warszawie, który w okresie 1950-1953 r. opublikował aż 17 pozycji. Po połączeniu go z jedną z redakcji Wydawnictwa MON w Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, do końca dziesięciolecia dorzuciło dalszych 16 pozycji. Tylko drobnym, co nie znaczy nieważnym – uzupełnieniem, były cztery przewodniki PTK i PTTK; tego ostatniego o przeznaczeniu narciarskim (*Na nartach w Sudetach*, opr. Z. Bukowiński i in. PTTK, Wrocław 1958) i ogólnoregionalnym. Do produkcji włączyło się też Wydawnictwo Geologiczne, publikując specjalistyczny przewodnik po Górach Bardzkich. Z upływem lat zaczęła też rosnąć objętość pozycji. Jeszcze w pierwszych latach dziesięciolecia wynosiła ona nawet poniżej 10 stron, acz przeważało nadal 30-45 stron. Tylko bardzo nieliczne przewodniki (np. W. Walczaka *Ziemia Kłodzka*, SiW „Kraj” 1951, 110 s.) sięgały ponad 100 stron. Najobszerniejsze publikacje, poza wspomnianą geologiczną, to petetekowskie *Na nartach w Sudetach* o 190 stronach i „Śląsk” SiT 1954 o 184 stronach, jedyne zresztą wydawnictwo o takim zasięgu. Wszystkie niemal prace posiadały format 16°, stosowany do dziś. Poziom, zwłaszcza na początku dziesięciolecia, nie różnił się specjalnie od poprzedniego. Skromna, hasłowa informacja krajoznawcza, brak praktycznej, podobne wyposażenie ilustracyjno-kartograficzne, przeważnie brak tras wycieczkowych, a przy ich obecności – wiadomości o technice pokonywania. W 1954 r. ukazały się dwie pozycje o istotnym, jak się później okazało, znaczeniu dla powojennego dolnośląskiego przewodnikopisarstwa. Były to wspomniane *Śląsk. Przewodnik* i *Sudety Zachodnie. Część I* Tadeusza Stecia, dwa wydania „Sportu i Turystyki”.

65

BIBLIOTEKA TURYSTYCZNA-TOM VII



ZIEMIA KŁODZKA

Ryc. Okładka przewodnika *Ziemia Kłodzka*
W. Walczaka z 1951 r.

Aczkolwiek większość z następných tytułów nie dotrzymała powyższym przewodnikom kroku, to stanowiły one ważne wydarzenie przez ukazanie możliwości i kierunku przewodnikopisarstwa, stając się na szereg lat określonym wzorem czy też układem odniesienia. Można więc przyjąć, że rok 1954 zamyka „pionierski” wstępny okres dolnośląskiego przewodnikopisarstwa. Oczywiście wyróżnia się zdecydowanie formą edytorską i poziomem przewodnik po Górach Bardzkich, pełen ilustracji – rysunków i fotografii, stanowiąc w zasadzie specyficznego rodzaju podręcznik. Nie zyskał też powodzenia wśród rzesz turystów, bo też nie był do nich adresowany. Poza innymi przewodnikami specjalistycznymi, jak znanymi już narciarskimi (z profilami

Ich istotną cechą był nie tylko zwiększony zasięg terytorialny ale i objętość, a co za tym idzie – znacznie pogłębiona treść krajoznawcza podana łącznie z prezentacją tras. Wynikało to m.in. z faktu, że wymieniony autor spenetrował dokładnie opisywany teren, łącząc to z wnikliwymi studiami i inwentaryzacją krajoznawczą. Czytelnik i turysta mogli się przekonać, że wiedza o Dolnym Śląsku, a zwłaszcza o Sudetach, jest bardzo rozległa, ciekawa i potrzebna przy turystycznych wędrowkach. Wskazanie niektórych problemów, np. krzyży pokutnych, rozszerzyło pole zainteresowań krajoznawczych w sposób bardzo istotny. Ukazało też głębię i rozległość białych plam naszej wiedzy o nich.

tras) pojawił się pierwszy – i jedyny zresztą do chwili obecnej – przewodnik rowerowy T. Stecia *Szlak kolarski na Dolnym Śląsku* SiT 1955. W głównej mierze dotyczył on jednak Sudetów i ich przedpola.

Największe zainteresowanie skupiały nadal Sudety Zachodnie – bądź jako region, bądź jako poszczególne miejscowości. Otrzymały one 12 pozycji, podczas gdy Sudety Środkowe – 5 (w tym 4 to prace S. Lenartowicza) i Ziemia Kłodzka – 7. O tej ostatniej pisali głównie M. Sobański, W. Walczak, rozpoczął działalność A. Koźmiński. Ogólnie Sudety, łącznie z Masywem Ślęży, doczekały się aż 29 tytułów. Poza ten obszar wykroczonezaledwie trzykrotnie: a to w odniesieniu do Legnicy, Trzebnicy oraz Głogowa (*Głogów i okolice* A. Królaka (1956), wszystkie przewodniki nakładem „Sportu i Turystyki”. Było to zapewne spowodowane brakiem zainteresowania terenami nizinnymi, jak i brakiem piszących na ten temat autorów.

Sytuacja ta nadal utrzymywała się w trzecim dziesięcioleciu, tj. w latach 1960-1969 (tab. 3)

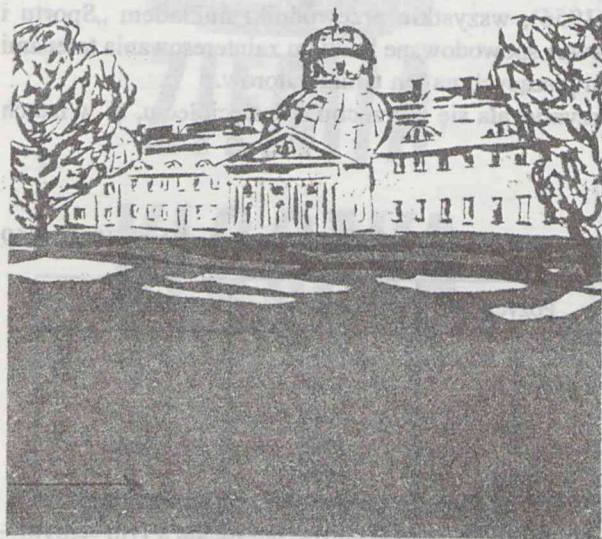
Tabela 3

Ilość publikowanych przewodników po Dolnym Śląsku w latach 1960-1969

Rok	Pozycji	Rok	Pozycji
1960	1	1965	2
1961	3	1966	9
1962	2	1967	1
1963	5	1968	brak
1964	brak	1969	1

Pojawiają się już na początku tego okresu nowe nazwiska, a tym samym – nowe opisywane tereny lub też jakościowe lepsze pozycje – o Legnicy (J. Domański, J. Pressler), Świdnicy (S. Kotefko). Ukazał się tom z niedokończonyj serii dużych przewodników sudeckich, mianowicie *Sudety Środkowe i Wschodnie* W. Walczaka. Wzbogaca się seria uzdrowiskowa „Sportu i Turystyki” pierwszej wersji, tj. formatu 12,5 x 16,5 cm, zarówno z Sudetów Zachodnich, jak i Ziemi Kłodzkiej. Niektóre otrzymują już drugie wydania, jak np. Duszniki-Zdrój. W odniesieniu do drugiego wymienionego terenu poziom opracowań był wszakże dość niski z powodu płytkości merytorycznej prezentacji i licznych błędów. O ich powodzeniu decydowało wszakże ogromne zapotrzebowanie kuracjuszy, wczasowiczów i turystów. Brak zresztą było innych przewodników. W 1963 r. ukazał się unikatowy przewodnik po dolinie

DOLINA BARYCZY



Ryc. 4. Okładka przewodnika J. Domańskiego
Dolina Baryczy z 1963 r.

Baryczy J. Domańskiego – kosztem PTTK. Ze względu na szereg cennych informacji krajoznawczych jest on do dziś wykorzystywany, acz nie stosowany w praktyce z prozaicznej przyczyny – dawnego już wyczerpania. PTTK inicjowało i finansowało także inne tytuły, które stanowiły za duże „ryzyko” dla wydawców. Dzięki temu ukazały się na przykład w 1963 r. *Bolestawiec i okolice* J. Bachmińskiego, *Przewodnik turystyczny po ziemi zgorzeleckiej* – prawdziwy rarytas dla dolnośląskich krajoznawców. Reklamą swych terenów zaczęły się interesować i władze lokalne, przyczyniając się do wydawania

niektórych pozycji, np. o Masywie Ślęży J. Czerwińskiego. Pod koniec dekady lokalne przewodniki Ziemi Kłodzkiej osiągnęły już trzecie wydanie, jak *Kudowa Zdrój i okolice*, zaś *Świeradów-Zdrój* nawet czwarte. Inna rzecz, że poziom ich był nadal niski, informacje pobieżne i często mylne, nie poprzedzone głębszymi studiami krajoznawczymi. Od strony edytorskiej biorąc, pojawiają się nowe formaty – „stojąca” 16^o, czyli 19 x 10 cm, barwne mapy załącznikowe, nieco lepsze i liczniejsze fotografie. Regułą stają się

wyodrębnione części przewodnika, podające informacje praktyczne. Uwarunkowane to jest bujnym rozwojem turystyki indywidualnej i jej wymogów organizacyjnych. Ogólny poziom nieco się podniósł, ale raczej za sprawą kilku publikacji niż całej produkcji.

Spośród tytułów okresu 1960-1969 wybijają się zdecydowanie dwie pozycje, które śmiało można zaliczyć do najlepszych powojennych z terenu Dolnego Śląska. Są to akurat dwa przewodniki sudeckie: drugie wydanie *Sudetów Zachodnich* T. Stecia z 1965 r. i geologiczny w red. W. Grocholskiego z 1969 r. W czym tkwią ich walory? Ot, pierwszy z nich to właściwie zupełnie nowa praca, o objętości ponad dwukrotnie większej (25 arkuszy wydawniczych), z dokładniejszymi opisami tras, a przede wszystkim z bogatymi, po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie przytaczanymi informacjami

z różnych dziedzin. Nic dziwnego, że jest on dość często cytowany przez autorów, zajmujących się problematyką Sudetów Zachodnich. Bardzo też jest poważany przez krajoznawców i turystów. Stosowane powszechnie wyrażenie: „iść ze Steciem” (tzn. z jego przewodnikiem), „korzystać ze Stecia” – świadczą dowodnie o popularności i renomie opracowania i jego autora. Żałować należy, że rozpoczęta edycja nowej wersji „dużych Sudetów” nie została przezeń doprowadzona do końca, choć doczekała się opracowania przez innych autorów. Omawiany przewodnik stanowi szczytowe osiągnięcie dolnośląskiego przewodnikopisarstwa do 1978 r. Niestety, strona edytorska nie idzie z tym w parze (głównie jakość papieru).

Osią koncepcyjną jest tu rozmieszczenie miejscowości w poszczególnych mikroregionach terenu i opis wycieczek z nich wyprowadzanych. Opisy miejscowości są kompletne, obejmując łącznie informacje od strony krajoznawczej

T A D E U S Z S T E C

S U D E T Y Z A C H O D N I E

CZĘŚĆ I

KOTLINA JELENIOGÓRSKA, KARWONOSZE,
RUDAWY JANOWICKIE, KOTLINA KAMENIOGÓRSKA,
CZESKIE KARWONOSZE (obszar konwencji)

Wydanie II
poprawione i rozszerzone



SPORT I TURYSTYKA
WARSZAWA 1965

Ryc. 5. Strona tytułowa przewodnika
T. Stecia *Sudetów Zachodnie*
(wyd. II) z 1965 r.

po praktyczną. Wartość podnoszą liczne planiki topograficzne z przebiegami szlaków, kolorowe planiki na wklejkach (nigdy potem nie powtórzone), normalna mapa turystyczna oraz panorama jako załączniki. Nie od rzeczy będzie zaznaczenie, że redaktorem pozycji była Elżbieta Stokłosa, późniejsza kierowniczką Redakcji Turystycznej SiT.

Drugą cenną pozycją był *Przewodnik geologiczny po Sudetach*, który ukazał się w 1969 r. nakładem Wydawnictwa Geologicznego. Objętość 36 arkuszy wyd. formatu 8° pozwoliła nie tylko przedstawić bardzo liczne stanowiska terenowe, ale powiązać je opisem wycieczkowym wykorzystującym także sieć szlaków turystycznych, oraz przedstawić w sposób przystępny ogólne zagadnienia geologiczne. Co ciekawsze, podano też szereg informacji krajoznawczych, zwracając na to uwagę czytelników, geologów. Bogate jest wyposażenie ilustracyjne – zdjęcia, szkice, przekroje, plany. Praca ta zyskała uznanie co bardziej zaawansowanych turystów, interesujących się nie tylko tym, gdzie, ale i po czym wędrują.

Rozbudzone w latach poprzednich zainteresowanie Dolnym Śląskiem, a także wzrost zapotrzebowania na szczegółową wiedzę o poznawanych terenach, zostały częściowo zaspokojone wzrostem ilości artykułów w ostatnim omawianym dziesięcioleciu (tab. 4).

Tabela 4

Ilość publikacji przewodnikowych o Dolnym Śląsku w latach 1970-1978

Rok	Pozycji	Rok	Pozycji
1970	4	1975	brak
1971	6	1976	3
1972	2	1977	3
1973	3	1978	3
1974	6		

Trzeba przy tym zważyć, że okres ten przypada na pojawienie się istotnych trudności papierniczych, co uwidacznia się w spadku produkcji do poziomu z końca lat pięćdziesiątych i w niedostatecznych nakładach. Pewnym tylko pocieszeniem może być fakt, że równocześnie ukazała się poważna ilość folderów, informatorów różnych wydawnictw, jak DTO-DTSK, KAW. Niemożność jednak zaspokojenia coraz bogatszej gamy zainteresowań turystów przez monopolistyczne uprzednio Wydawnictwo „Sport i Turystyka” sprawiała, że na rynku ukazały się przewodniki różnych edytorów, np. Dolnośląskiego

Ośrodka Informacji Turystycznej, Kuratorium Okręgu Szkolnego, DTSK (*Szlak 2 Armii WP na Dolnym Śląsku* w 1976 r.). Z większą niż poprzednią liczbą tytułów w nurt tej działalności włączyło się i PTTK. Można wyróżnić trzy formy obecności tego Towarzystwa na rynku wydawniczym. Początkowo były to zlecenia dla normalnych oficyn, np. Ossolineum. Próbowano wydawać też samodzielnie, jak świadczy o tym oryginalny koncepcyjnie przewodnik *Wśród legnickiej zieleni* C. Boguskiego, czy cała seria Oddziału Wrocławskiego. Nowy etap otwiera rok 1978, w którym ze swą pierwszą ofertą, *Kraina Stawów milickich* autora, wystartował Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK (obecnie Wydawnictwo PTTK „Kraj”).

W prezentowanej tematyce pojawiły się nowe obszary: Wołów, Lubin, Szczawno-Zdrój, Nowa Ruda, *Trzebnica, Oborniki Śląskie i okolice* autora w 1977 r., czy wspomniane stawy milickie. Ukazały się liczne wydawnictwa, wyspecjalizowane: dla wspinaczy J. Kolankowskiego, szkolne o szlaku 2 Armii WP, tematyczne po Wrocławiu. Bez wątplenia jest to zasługa lokalnych środowisk i miejscowych autorów. Nastąpił wyraźny, zauważalny wzrost poziomu wydawniczego dzięki właśnie nowym „przewodnikopisarzom”, co stwierdza tak autorytatywna osoba, jak J. A. Szczepański¹⁸. Wpływ na to wywarło ich silne związanie z terenem, dokładna penetracja, ustawiczne studia i zaangażowanie krajoznawcze na rzecz regionu.

Wzbogacona została forma edytorska. Przewagę zaczynają zyskiwać formaty kieszonkowe, tzn. „stojące szesnastki”, w tym seria uzdrowska, wzbogacona o nowe tytuły, lub „leżące szesnastki”, bogato ilustrowane fotografiami, rysunkami i planami. Pojawiła się nowa seria miast wojewódzkich: *Wrocław i okolice* J. Czerwińskiego (1976) i *Legnica i okolice* T. Gumińskiego (1977). Kolorowe efekty wprowadził w 1978 r. wrocławski Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej (*Karpacz i okolice* autora), a także ZWP PTTK w *Krainie stawów milickich*. Ciągłe jednak nakłady wydawnictw są niewystarczające, osiągając 20-30 tys. egz. Stąd też rozchodzą się one szybko i długo czekają na wznowienie.

Trzeba jednak zaznaczyć, że coraz większa ilość pozycji posiada objętość ponad 10, a nawet 15 arkuszy wydawniczych. Zwiększyła się też ilość edycji szczególnie wartościowych o walorach wykraczających poza chwilę obecną i poza samą turystykę. Pełnią one bowiem doniosłą, acz niedocenianą funkcję oświatową i to głównie w stosunku do dorosłych. Chronologicznie pierwszą z nich był *Wrocław* w redakcji W. Roszkowskiej (SiT 1970). Ten obszerny przewodnik drugiego wydania po dawnym i współczesnym mieście zawiera wyczerpujące informacje o życiu Wrocławia i jego rozlicznych zabytkach,

Janusz Czerwiński · Ryszard Chanas

DOLNY ŚLĄSK



PRZEWODNIK

SPORT I TURYSTYKA

Ryc. 6. Okładka przewodnika *Dolny Śląsk*
J. Czerwińskiego i R. Chanasa z 1977 r.

stanowiąc niezastąpioną encyklopedię o stolicy Śląska. Duże znaczenie mają też *Sudety R. Chanasa* i *J. Czerwińskiego*, w którym po raz pierwszy zgromadzono bogate dane o tak rozległym terenie, wykorzystując współczesny dorobek dolnośląskiej nauki i krajoznawstwa. Te tzw. „małe *Sudety*” skutecznie uzupełniają lukę, istniejącą w ciągłym opisie przygranicznych gór. Wysoki nakład – 50 tys. egzemplarzy, oddziaływał masowo (bo też dawno wyczerpany) na naszych turystów.

Wielkie znaczenie posiadała inna praca powyższych autorów, a to *Dolny Śląsk. Przewodnik* (SiT 1977). Obszerny tekst o objętości ok 32 arkuszy wydawniczych, podaje wyjątkowe bogactwo informacji krajoznawczych o tym regionie, m.in. wskutek ograniczenia do minimum opisów technicznych tras.

To oraz duży zasób planów i rzutów stwarza z tej publikacji dzieło o bardzo długim okresie poczytności i wartości¹⁹. Będzie musiał doń sięgnąć każdy, kto zechce zająć się problematyką dolnośląską w aspekcie krajoznawczym czy regionalnym.

W 1978 r. SiT opublikował po sześciu latach przygotowań obszerny przewodnik *Sudety. Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie* Z. Martynowskiego i autora (2 wydanie w 1988 r.). Stanowił on pierwszy tom w nowej wersji serii „dużych *Sudetów*”. Spora objętość, ok. 20 arkuszy wydawniczych i liczne plany umożliwiały przekazanie szeregu szczegółowych i niepublikowanych dotąd informacji. Zostały one zgromadzone w wyniku długoletnich studiów krajoznawczych i terenowych. Przewodnik został opracowany według nowej koncepcji. Prezentacji terenu dokonano w układzie pasmowo-koncentrycznym, w którym opisano (po części ogólnej) poszczególne pasma – regiony fizyczno-geograficzne, a w nich – trasy zbiegające się gwiazdździe do punktów

węzłowych. Zostały nimi miejsca krzyżowania się szlaków lub dróg nieznakowanych. Opisy większych miejscowości wydodrębniono w osobne „ABC”, zaś mniejszych – zamieszczono w poszczególnych trasach. Zostały też one uwolnione od informacji praktycznych, które wraz z wykazem indeksowym podano na końcu pracy. O wartości takiej koncepcji, ustalonej przez Wydawnictwo wraz z autorami, wypowiedzieć się jednak mogą tylko czytelnicy. Dodać też trzeba, że po raz pierwszy w przewodnikach z tego terenu wprowadzono na taką skalę panoramy z punktów widokowych. Redaktorem końcowym był Kazimierz Marcinek. Natomiast poprzednio znalazły się one w wyżej omówionych *Sudetach* i *Dolnym Śląsku*, zresztą także autorstwa Z. Martynowskiego, o czym, niestety, wydawca, nie poinformował na liście zespołu edytorskiego.

Do grona też szczególnie wartościowych prac należy zaliczyć i *Jawor i okolice* S. Jastrzębskiego, nie tylko ze względu na formę i wysoką jakość edytorską, ale na bardzo wysoki poziom merytoryczny. W publikacji zebrano bogactwo informacji szczegółowych, świadczących o wnikliwych studiach krajoznawczych. Posiadają one ponadto wysoki walor rzetelności.

Regiony i wydawnictwa

Przedstawione informacje również w skali całego okresu powojennego dobitnie wykazują nierównomierne pokrycie Dolnego Śląska przewodnikami. Zainteresowanie wydawców skupia się przede wszystkim na Sudetach, które otrzymały 83 pozycje, tj. nieco ponad 75%. Uwzględniając nawet fakt, iż atrakcyjność turystyczna tego regionu jest bardzo wysoka, nie można przyjąć powyższej wartości za optymalną. Trzeba więc stwierdzić, że tereny pozasudeckie są wyraźnie pod tym względem upośledzone. Także i w ich opisanie występują białe plamy, nawet rozległe, jeśli dodać, że niektóre tereny otrzymały i to dawno tylko 1-2 pozycje. Dotyczy to okolic Bolesławca, Jawora, Lwówka Śląskiego, Zgorzelca, a także Trzebnicy i Obniżenia Głogowsko-Milickiego (po 1978 r. sytuacja nieco się poprawiła). Jedyne Wrocław i Legnica były częściej opisywane. Natomiast brakowało jakichkolwiek wydawnictw z terenu równin Wrocławskiej i Oleśnickiej, Wysoczyzny Średzkiej i okolic Złotoryi. Powinny one być opracowane w pierwszej kolejności.

Ale i same Sudety zostały nierównomiernie przedstawione. W podziale turystycznym sytuacja wyglądała jak w tab. 5

Tabela 5

Ilość publikacji przewodnikowych po regionach Sudetów w latach 1945-1978

Region	Pozycji	Udział (w procentach)
Sudety Zachodnie	45	54
Sudety Środkowe	16	20
Ziemia Kłodzka	22	26
Razem	83	100

Wyraźnie przeważają przewodniki zachodniosudeckie, w czym należałoby upatrywać wpływu miejscowych autorów. Niższe wskaźniki dla Sudetów Środkowych można tłumaczyć o wiele mniejszą ilością uzdrowisk i miejscowości lotniskowych, a tym samym – mniejszym zapotrzebowaniem. Związek ten ma wszakże i charakter, nie podnosząc jego siły, sprzężenia zwrotnego – wychodzące publikacje pobudzają przecież zainteresowanie poszczególnymi terenami.

W związku z tym, że podstawową masę odbiorców analizowanego typu wydawnictw stanowią letnicy, wczasowicze i kuracjusze, najwięcej publikacji dotyczy lokalnych terenów wycieczkowych. Mają więc one znany schemat: miejscowość + okolice do 30-40 km, wycieczki piesze i drogowe. Podobnych przewodników o objętości do 10 arkuszy wyd. ukazało się najwięcej z terenu Ziemi Kłodzkiej i Karkonoszy oraz okolic Jeleniej Góry, bo po 14 tytułów. Z poszczególnych pasm własnych, odrębnych wydawnictw doczekały się – poza opisywanymi w większych zespołowych pracach – Karkonosze, Masyw Ślęży, Góry Izerskie i, w mniejszym zakresie, Góry Sowie, Wałbrzyskie i Kaczawskie. Z pewnością tylko trudności z papierem – bo nie z autorami – hamowały realizację niezwykle trafnych zamierzeń „Sportu i Turystyki”, które po „małych” i „dużych Sudetach” panowało rozpoczęcie edycji przewodników po poszczególnych pasmach (od 1987 r. są one już w produkcji).

Osobne miejsce należy poświęcić Wrocławowi. Jest rzeczą zastanawiającą iż tak duża aglomeracja i jedno z najważniejszych centrów turystycznych Polski, traktowane było ze znacznie mniejszą uwagą niż choćby tereny sudeckie. A przecież napływ turystów jest tutaj tak duży i tak ciągły, powodowany skupieniem wielkiej ilości cennych zabytków, różnych obiektów krajoznawczych, imprez itp. Oczywiście, ze względu na zakres opracowania pominięto tu rozmaite foldery i informatory, których zresztą też nie było za wiele.

Pierwszy przewodnik po samym Wrocławiu ukazał się staraniem PTTK, którego Dolnośląska Komisja Opieki nad Zabytkami wydała wcale obszerną (250 s.) pracę Gwidona Króla w 1956 r., wyposażając ją dodatkowo w plan miasta. Powodzenie było tak znaczne, że już w rok później ukazało się drugie wydanie. Okoliczność ta nie sprawiła widać na wydawcach większego wrażenia, bo na następną pozycję tego typu trzeba było czekać aż do 1963 r., kiedy to „Sport i Turystyka” wydała monograficzne miejskie opracowanie *Wrocław. Przewodnik po dawnym i współczesnym mieście* pod redakcją Wandy Roszkowskiej. I on, w wersji nieco zmienionej, poszerzonej, doczekał się drugiego wydania (1970). Jak do tej pory, jest to najobszerniejszy przewodnik po tym mieście, nie posiadający lepszego następcy.

Chłonność rynku była nadal bardzo duża, gdyż i ta pozycja szybko została rozprzedana, a kolejne grupy turystów musiały się obejść bez tak rzeczowych publikacji. Wydaje się, że po części to stanowisko edytora można wytłumaczyć zbiorowym charakterem ostatniego przewodnika. Bardzo trudno ponownie zebrać zespół do powtórzenia wysiłku. Jest to tym istotniejsze wytłumaczenie, iż w gronie autorów nie było nikogo, kto zajmowałby się na stałe „przewodnikopisarstwem”, a więc byłby zainteresowany kontynuowaniem pracy.

Dlatego też „Sport i Turystyka” sięgnęła do autora, wypróbowanego już z terenu Sudetów. Janusz Czerwiński przygotował przewodnik *Wrocław i okolice* w serii podobnych opracowań, wypuszczanych przez tego edytora na rynek. Praca ukazała się w 1976 r., zaspokajając podstawowy głód turystów w tym zakresie, poszerzając zakres książeczki o najbliższe podwrocławskie tereny. Brak bliższych badań co do użyteczności tej koncepcji, ale na podstawie nielicznych obserwacji można stwierdzić, że była ona raczej nieduża. Jednakże



krzysztof r. mazurski

**TRZEBNICA
OBORNIKI ŚLĄSKIE
I OKOLICE
przewodnik**



Ryc. 7. Okładka przewodnika K. R. Mazurskiego *Trzebnica, Oborniki Śląskie i okolice* z 1977 r.

sam format („stojąca szesnastka”) podniósł walory użytkowe, rozwinięte co do treści w następnym wydaniu (wykraczającym już jednak poza ramy niniejszego opracowania).

Traktując każde wydanie z osobna można powiedzieć, że w przeciągu trzydziestu dziewięciu lat Wrocław otrzymał „aż” pięć przewodników. Komentarz jest tu zbyteczny.

Z zasięgiem terytorialnym i koncepcją wiąże się klasyfikacja merytoryczna publikacji. Według wspomnianej na wstępie klasyfikacji J.A. Szczepańskiego, dolnośląskie przewodniki można zaliczyć do trzech typów:

I – lokalnych, miejscowych	54 tj. 48%
II – regionalnych, monograficznych	42, tj. 37%
III – specjalistycznych	17, tj. 15%.

Jeśli przyjąć, że podana wyżej kolejność odpowiada też wzrostowi poziomu wiedzy, zawartej w opracowaniach, to należy uznać, że udział odnośnych typów w całej produkcji odpowiada sytuacji społecznej – rozumianej jako zróżnicowanie wiedzy i zapotrzebowaniu. Dodać bowiem trzeba, że wiele z przewodników regionalnych – monograficznych ma wyraźnie adresowanych odbiorców o określonych zainteresowaniach turystycznych. W analizowanym zakresie jest to turystyka górską. *De facto* więc przewodniki powyższe mają przeznaczenie specjalistyczne – dla pieszej wędrowki górskiej. Podane liczby odnoszą się do całego okresu. Zmieniały się one jednak w ciągu lat w kierunku zwiększenia się udziału przewodników monograficznych, a potem i specjalistycznych, zwłaszcza od połowy lat sześćdziesiątych. Dowodzi to pośrednio także wzrostu poziomu polskiej turystyki.

Na liście wydawnictw–edytorów znajduje się ponad 20 firm, z tego 16, które opublikowały co najmniej dwie pozycje. Prym wśród nich wiedzie zdecydowanie Wydawnictwo „Sport i Turystyka” z 14 pozycjami (licząc oczywiście wznowienia). Stanowi to 39 % dolnośląskich przewodników, przy czym gama ich jest bardzo rozległa, bo od licznych edycji lokalnych opracowań poprzez monograficzne, do specjalistycznych. Udział ten byłby jeszcze większy, gdyby uwzględnić drugi z kolei SIW „Kraj” z 19 pozycjami, niemal wyłącznie lokalnymi, potem i regionalnymi, ale o ubogiej treści w porównaniu do dzisiejszych wymogów.

Daleko mniej – 13 pozycji – wydało PTTK. Są to też głównie przewodniki lokalne lub specjalistyczne, jak np. po Wrocławiu W. Tomaszewskiej. Łącznie z wydawnictwami jeszcze PTK i PTT byłoby ich razem 21, co właściwie dobrze świadczy o tym Towarzystwie. Pamiętać należy, że wydało ono jeszcze dużą ilość pozycji nieodpłatnych, w tym rajdowych opisów i innych imprez,

wypełniających przeważnie istniejące luki. Już tylko symbolicznie w całości dolnośląskiego przewodnikopisarstwa swój udział zaznaczyły cytowane inne instytucje, jak Wydawnictwo Geologiczne, Ossolineum, DOIT, Oświata, WAG, DTSK, PTSM czy KAW (ten ostatni o coraz bardziej znaczącej produkcji w zakresie krajoznawstwa regionu).

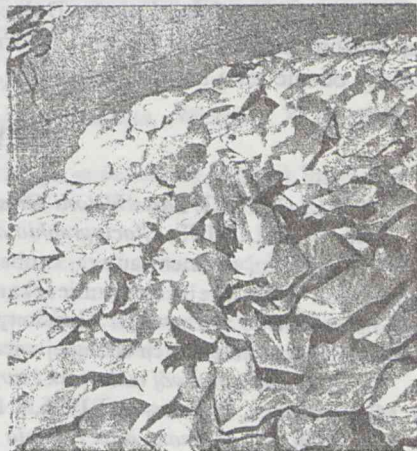
Spośród autorów 113 przeanalizowanych pozycji udało się ustalić nazwiska tylko 17, oczywiście niektórzy z nich mają w dorobku przeważnie kilka tytułów. Jako pierwszy powojenny dolnośląski przewodnikopisarz zaczął działać wspomniany już Józef Sykulski, którego sylwetkę zaprezentowano szczegółowo w innych miejscach²⁰. Jego działalność przypadła na lata najtrudniejsze – pionierski charakter okresu i brak odpowiednich materiałów źródłowych – do 1950 r. Wtedy też, choć kilka lat później, tworzył Wacław Kowalski, redaktor SiT, także autor pięciu pozycji. Jednorazowy wkład przewodnikowy wnieśli nadto Lucyna Fraś i Alfons Szyperski z Wałbrzycha.

Więcej pozycji opublikowali natomiast Marian Sobański, działacz PTTK i kilkuletni kierownik Redakcji Turystycznej SiT²¹, Stanisław Lenartowicz – popularyzator wielu regionów kraju. Michał Terlak – działacz PTTK, opisujący Cieplice Śląskie, Karol Sobczak – pracownik naukowy na Wydziale Prawa UW, związany z prezentacją Świeradowa-Zdroju, a także Wojciech Walczak – również ówczesny działacz PTT, późniejszy profesor geografii UW, zmarły przed kilku laty.

Grupę autorów okresu pośredniego pod tym względem tworzy Tadeusz Steć – działacz PTTK przez wiele lat, mieszkaniec Sudetów i ich znakomity znawca,

KRZYSZTOF R. MAZURSKI

KRAINA STAWÓW MILICKICH



MAZURSKI
KRAINA
STAWÓW
MILICKICH

Ryc. 8. Okładka przewodnika K. R. Mazurskiego *Kraina stawów milickich* z 1978 r.

oraz Andrzej Koźmiński – działacz PTTK z terenu Ziemi Kłodzkiej, od wielu lat redaktor „Życia Warszawy”. W tym też okresie, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, zaczęła działać spółka autorska Ryszard Chanas – Janusz Czerwiński, geografów z wykształcenia, działaczy PTTK z Wrocławia.

W kilka lat później, po 1970 r. pojawiły się nowe nazwiska na liście autorów: Włodzimierz Koszarski, Zbigniew Martynowski, Wanda Tomaszewska i inni, wszyscy działacze PTTK. Ocenę ich dorobku i wkładu należy wszakże odłożyć na inną okazję. Podkreślić jednak należy, że wszyscy oni należą do pionierskiej grupy mieszkańców Dolnego Śląska, co nie pozostaje bez wpływu na poziom znajomości terenu i informacji w przewodnikach. Tendencję tę należy ocenić jako bardzo pozytywną.

PRZYPISY

¹ Z. KULCZYCKI, *Zarys historii turystyki w Polsce*, Warszawa 1977, s. 22

² Np. G. AELURIUS, *Glaciographia oder Glatzische Chronica*, Leipzig 1625.

³ Turysta, to, zdaniem autora, osoba uprawiająca turystykę, czyli pokonująca przestrzeń poza miejscem zamieszkania w celach rekreacyjnych. Natomiast krajoznawstwo to poznawanie określonych regionów lub krajów (m.in. w drodze turystyki) i szerzenie o nich zdobytej wiedzy.

⁴ J. JANCZAK, *Rozwój uzdrowisk i turystyki*. [w:] *Historia Śląska*, T. 3, cz. 1, red. S. Michałekiewicz, Wrocław (...) 1976, s. 210-215.

⁵ R. KINCEL, *Nieznany druk Daniela Vogla*. „Magazyn Tygodniowy Gazety Robotniczej”, nr 748 (7692) z 5-6.05.1973. Natomiast pierwsze tatrzańskie, na współprzewodnikowe opisy powstają dopiero w połowie XIX w. (zob. W. KRYGOWSKI, *Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*. Warszawa 1973, s. 120).

⁶ R. KINCEL, *Początki turystyki i przewodnictwa turystycznego na Ziemi Kłodzkiej*, [w:] *V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego*, Polanica Zdrój 1975, s. 9-35.

⁷ Z. MARTYNOWSKI, K. R. MAZURSKI, *Sudety. Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie*, wyd. II, Warszawa 1988, s. 109-111.

⁸ R. KINCEL, *Świeradów nazywają Spaa szląskie*. „Magazyn Tygodniowy Gazety Robotniczej”, nr 715 (7498) z 16-17.09.1972.

⁹ R. KINCEL, *Sarnaci na Śnieżce*, Wrocław (...) 1973, s. 25-26.

¹⁰ R. KINCEL, *Pionierski przewodnik po Karkonoszach*. „Magazyn Tygodniowy Gazety Robotniczej” nr 685 (7313) z 12-13.02.1972; tenże, *Pionierski przewodnik po Karkonoszach*. „IMT Światowid”, nr 14 (1972), s. 7; J. KOLBUSZEWSKI, *Rozalii rady i wskazówki (O najdawniejszym polskim przewodniku górskim)*, „Rocznik Jeleniogórski” XVIII (1980), s. 177-190.

¹¹ R. KINCEL, *Pionierski przewodnik po polskich górach*, „Wierchy”, L (1981), s. 328-334.

¹² *Ziemia trzebnicka*, praca zbior., Wrocław 1963, s. 103; K. R. MAZURSKI, *Zapomniany polski przewodnik po Trzebnicy*, „Informator Krajoznawczy”, z. 47 (1987), s. 19-22.

¹³ Z. MARTYNOWSKI, K. R. MAZURSKI, *Sudety...*, s. 111; K. R. MAZURSKI, *Przewodnik Ostrowicza po Łądku Zdroju*, „Informator Krajoznawczy”, z. 49 (1987), s. 3-10.

¹⁴ J. KOMOROWSKI, *Materiały do historii krajoznawstwa w województwie wrocławskim*, [w:] *Krajoznawstwo w województwie wrocławskim*, praca zbior., Wrocław 1974, s. 25; K. R. MAZURSKI, *Powojenne początki dolnośląskich przewodników*, [w:] *II Forum Publicystów Krajoznawców*, Poznań 1985, s. 59-60.

¹⁵ *Za: Słownik Ekonomiczno-Geograficzny*, Kraków 1969, s. 45.

¹⁶ J. A. SZCZEPAŃSKI, *Nowy typ przewodnika górskiego*, „Wierchy”, XLII (1973), s. 349-350.

¹⁷ K. R. MAZURSKI, *Ewolucja przewodników po uzdrowiskach polskich*, *Informacje Turystyczno-Krajoznawcze ZW PTTK*, Opole, IX-X 1986, s. 7-8.

¹⁸ J. A. SZCZEPAŃSKI, op. cit., s. 350.

¹⁹ K. R. MAZURSKI, *Przewodnik dawno oczekiwany*, „Wiadomości”, nr 15/1098 z 13.04.1978.

²⁰ E. ZYCH, *Popularyzator wiedzy o Dolnym Śląsku*, „Rocznik Jeleniogórski”, VIII (1970), s. 143-146; K. R. MAZURSKI, *Zasłużeni krajoznawcy dolnośląscy*. Wrocław :1977, s. 13-14.

²¹ List Elżbiety Stokłosy do autora z dnia 11 IX 1978 r.

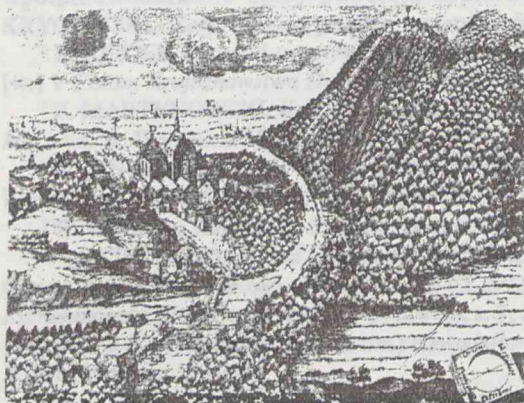
Stanisław JASTRZĘBSKI

KALWARIA W BARDZIE

Bardo, znana miejscowość pielgrzymkowa, zostało już tyle razy opisane wraz ze swoimi zabytkami, że zdawałoby się, iż w materii tej nic nowego powiedzieć nie można. Może dlatego nie spieszyłem się zbyt z opisywaniem tutejszej kalwarii, będącej zresztą od lat w stanie dobrym. Dodam również, że dokładne podawanie historii tego miejsca, niezależnie od tego, czy czytający te słowa będzie dobrze ją znał, czy nie – mija się z celem. W razie czego polecam dotyczące Barda opracowania T. Chrzanowskiego i J. Sakwerdy¹.

Tym niemniej pewne wiadomości, dotyczące zresztą samej Drogi Krzyżowej, a nie miasteczka i bazyliki, są konieczne.

Istnieją domniemania, że objawienia Matki Boskiej na Kalwarii (587 m), zwanej Kapliczną Górą, miały miejsce jeszcze przed wojnami husyckimi. Kult tego miejsca nasilał się na skalę szerszą od momentu zbudowania dzisiejszej



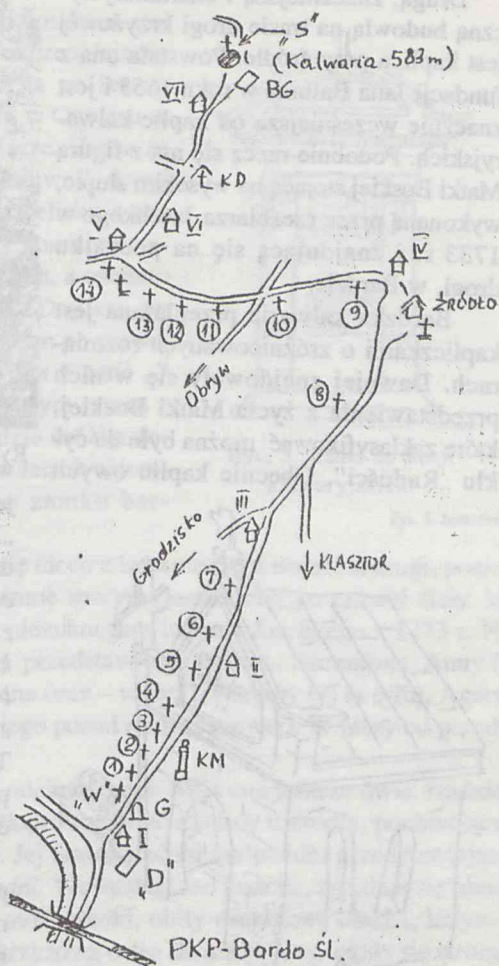
Ryc. 1. Widok Barda w XVII w., rycina z dzieła B. Balbinusa *Diva Wartensis...*, Prag 1655.

kaplicy, a więc od początku XVIII wieku. Tuż przed jej budową wspiął się na szczyt luterański pastor Katschker (G. Aelurius – autor znanej książki „*Glaciographia*” z 1625 r.), który stwierdził, że widział skalę z niewyraźnymi już śladami stóp Matki Boskiej, bowiem pątnicy odłupywali jej fragmenty na pamiątkę. Dzisiejsza „stopka Matki Boskiej” to oczywista betonowa „kopia”, zabezpieczona żelaznymi kratkami przed

Ryc. 2. Schematyczna mapa
założenia kalwaryjskiego
w Bardzie.

rys. S. Jastrzębski

- „S” – odcisk stopki
M. Boskiej
- „BG” – budynek gospodarczy
- „KD” – biały krzyż na dębie
- ⊥ – krzyż na stercie
kamieni
- ⊥ – krzyż „miedziany”
- „KM” – kolumna maryjna
- „G” – grota M.B
- „W” – krzyż na początku
kalwarii
- „D” – dom stojący w
miejscu dawnej
pustelni



apetytami kolekcjonerów. Kaplicę budowano przez dwa lata (1617-19), a fundował ją opat z Kamieńca Fabian. Kaplica zbudowana jest z łamane-go kamienia, otynkowana, na planie czworoliścia. Kryty gontem dach wieńczy sygnaturka z chorągiewką i datą 1717 – jest to już zatem dzieło znanego opata Gerarda Woiody. Kaplica posiadała trzy ołtarze, z których dwa w póź-

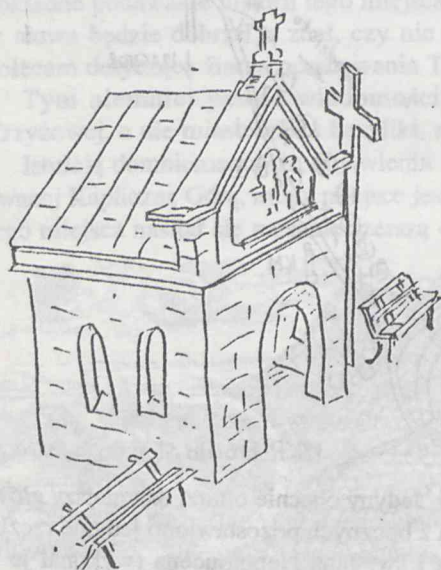
niejszym czasie zastąpiono rzeźbami. Jedyne obecnie ołtarz, dawniejszy główny, zdobi figura M.B. „Płaczącej”, a z bocznych pozostawiono jedynie rzeźby przedstawiające scenę Nawiedzenia i św. Jana Nepomucena (wykonał je w 1792 r. Jan Hartmann). W latach trzydziestych naszego wieku W. Groelich wymalował sklepienie i tak kaplica uzyskała obecny wygląd. Dodać należy, iż na zewnątrz, nad drzwiami, znajduje się obraz z wizerunkiem M. B. „Płaczącej”, a na sąsiednim budynku pomocniczym ostatnio wykonano malowidło przedstawiające figurkę M. B. Bardzkiej z datą jej koronacji – 3. VII.1966 r.

Drugą, znaczniejszą i charakterystyczną budowlą na trasie drogi krzyżowej jest kaplica przy źródle. Powstała ona z fundacji Jana Balbina w roku 1655 i jest znacznie wcześniejsza od kaplic kalwaryjskich. Podobnie rzecz się ma z figurą Matki Boskiej stojącą na wysokim słupie, wykonaną przez rzeźbiarza Jaschkego w 1733 r. i znajdującą się na początku drogi, w Bardzie.

Bardzka kalwaria przeplatana jest kapliczkami o zróżnicowanych rozmiarach. Dawniej znajdowały się w nich przedstawienia z życia Matki Boskiej, które zaklasyfikować można było do cyklu „Radości”, Obecnie kaplic owych



Ryc. 3. Kaplica na szczycie Kalwarii.



Ryc. 4. Kaplica przy źródle.

rys. S. Jastrzębski

jest siedem i odnoszą się one do „Boleści”, na który to cykl składają się tu: *Przepowiednia Symeona, Ucieczka do Egiptu, Odnalezienie w świątyni, Dźwiganie krzyża na Kalwarię, Ukrzyżowanie i Zdjęcie z krzyża*. W każdej z tych scen znajdujemy postać Marii. Tak więc scena Ukrzyżowania powtarza się na tutejszej kalwarii dwukrotnie.

Zacznijmy opis drogi od jej początku, od wejścia wąwozu w masyw górski, tuż przy domku, stojącym w miejscu dawnej chaty pustelnika, lecz pełniącym obecnie inną funkcję. Ci, którzy chcieliby zobaczyć ową pustelnię, musieliby odnaleźć ją na XVIII-wiecznym rysunku słynnego śląskiego rysownika F. B. Wernera².

Właśnie tuż za wspomnianym domkiem stoi kaplica Boleści Marii. Zaraz za nią znajduje się grotka z figurką Matki Boskiej, a po lewej, wstępną niejako stacją Modlitwa w Ogrójcu w formie krzyża z obrazem na blasze. Zaraz za nim stoi pierwsza stacja „właściwej” drogi krzyżowej. Posiada ona formę obelisku z naczółkiem. Obrazy na blasze były konserwowane bodaj w latach siedemdziesiątych, a ostatnio czyszczono i same postumenty. Dopiero po piątej stacji kalwaryjskiej, tym razem po prawej stronie, pojawia się druga kaplica z serii „7 Boleści” a po następnych dwóch (tym razem z lewej strony) trzecia. Stąd wiedzie dróżka doprowadzająca do ruin odkrytego w latach osiemdziesiątych średniowiecznego zamku barzdzkiego.



Ryc. 5. Jedna ze stacji kalwaryjskich.

Tys. S. Jastrzębaki

Warto tu przy okazji cofnąć się nieco z informacjami na temat drogi, ponieważ pominąłem barokową kolumnę maryjną ustawioną po prawej (idąc ku górze) stronie wąwozu – dzieło nieznanego z imienia Jäschkego z 1733 r. Na jej cokole znajdują się reliefowe przedstawienia św. św.: Szczepana, Anny (z lewej), Floriana, Jana Nepomucena oraz – wyżej – Barbary (?) (z tyłu), Agaty, Joachima i Ignacego oraz Antoniego ponad nimi (z prawej). W niszy od przodu widnieją dusze czyścicowe.

Powróćmy jednak na dalszy odcinek drogi. Mija ona jeszcze dwie, rzadziej rozstawione stacje i niebawem doprowadza do kaplicy u źródła, pochodzącej w swej obecnej formie z 1893 r. Jej fasadkę zdobi malowidło przedstawiające scenę: *Jezus i Samarytanka u studni*. Wewnątrz, nad konchą, znajduje się obraz M. B. Bardzkiej. Przed kaplicą stoi wysoki, obity miedzianą blachą, krzyż.

Ponieważ nieco dalej droga krzyżowa ostro skręca w lewo i pnie się stromo pod górę, dodam, że napotkana tu stacja z cyklu Boleści Marii, podobnie jak i trzy następne, powstała już za rządów opata Woiwody. Stacje usytuowane poniżej były fundowane przez innego kamienieckiego opata – Habichta. Idąc dalej, po lewej stronie spotykamy dwie stacje „właściwej” drogi krzyżowej. Stąd zielony szlak turystyczny z Barda do Janowca prowadzi dalej nad obryw skalny. On także nie jest pozbawiony akcentu religijnego, gdyż wieńczy go drewniany krzyż. Wszystkie mijane w trakcie dalszej wędrówki stacje są podobne, ale przed ostatnią – czternastą, na skrzyżowaniu leśnych dróg,



Ryc. 6. Jedna z kaplic cyklu
Boleści Marii.

rys. S. Jastrzębski

1847 r. – w dzień św. Anzelma. Obrazy drogi krzyżowej namalowywano (po raz pierwszy) około roku 1893.

Dalej, wzdłuż szlaku niebieskiego prowadzącego na szczyt, spotykamy jeszcze dwie ostatnie stacje „7 Boleści” a przy poprzecznej drodze, na dębie – biały drewniany krzyż z daszkiem. Potem kamienista ścieżka wyprowadza nas na szczytową polanę przed górką kaplicą. Pokróćce ją już opisałem, dorzucę tylko, że na nowym malowidle zdobiącym ścianę budynku gospodarczego widnieje inskrypcja–zawołanie, związane z Bardem i górami – brzmi ono „*Wśród wyżyn Barda obrataś tron*”.

PRZYPISY

¹ T. CHRZANOWSKI, *Bardo*, Wrocław 1980; J. SAKWERDA, *Bardo*, Wrocław 1989.

² Ilustrację publikuje T. CHRZANOWSKI, op. cit., s. 25.

spostrzeżemy nie tylko V stację z cyklu „7 Boleści”, ale także sporo drewnianych krzyży, przynoszonych tu przez pielgrzymów. Na jednym z nich, największym, widnieje tabliczka z napisem informującym o tym, kto go przyniósł. Miała to miejsce już po ostatniej wojnie. W ostatnim czasie jacyś „dowcipni”, których, jak pamiętamy, nigdy nie brak na opuszczonych obiektach, i tu dali radę tabliczce, która po zgięciu zupełnie utraciła farbę, a więc i napisy.

Jeśli jesteśmy już na końcu właściwej drogi krzyżowej, zanotujmy, iż pierwszą „drogę stacyjną” zbudował w istniejącym zespole pielgrzymkowym superior Vogel w roku 1769. Obecnie istniejącą wznoszono za proboszcza Millera przez lat sześć, począwszy od 1833 r. Poświęcono ją w dniu 21 IV

Andrzej CZERMAK

STANOWISKO ŚWIDOŚLIWY KŁOSOWEJ – *AMELANCHIER SPICATA* K. KOCH – NA RÓWNINIE PRUSICKIEJ

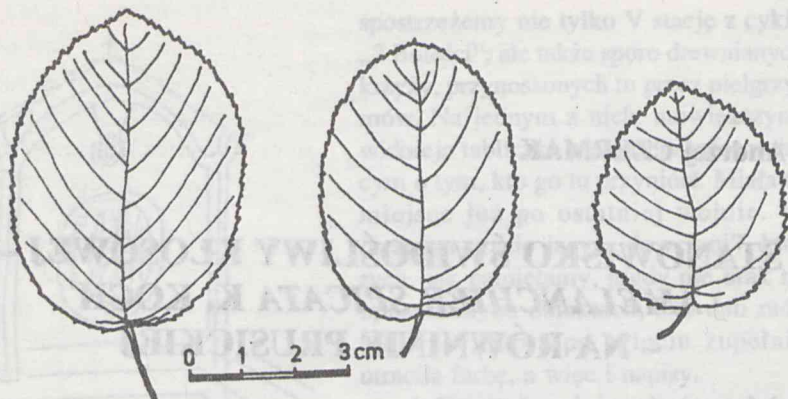
Świdośliwa kłosowa – *Amelanchier spicata* (Lam.) K. Koch 1869 p.p. – to ciekawy krzew obcego pochodzenia, spotykany jedynie w niektórych parkach i ogrodach botanicznych. Stanowisko tego krzewu w pobliżu wsi Krościna Mała zostało odnalezione w wyniku inwentaryzacji krajoznawczej gminy Prusice w województwie wrocławskim¹. Określenie gatunku świdośliwy było możliwe tylko dzięki wykorzystaniu specjalnego klucza i opisów zamieszczonych w książce W. Senety *Drzewa i krzewy liściaste*².

Stanowisko położone jest na Równinie Prusickiej, stanowiącej południową część Kotliny Żmigrodzkiej, na wysokości około 108 m n.p.m. Świdośliwa występuje w lesie, około 750 m na pn.-zach. od północnego krańca wsi Krościna Mała, po południowej stronie drogi do Dębnicy. Krzewy rosną zwarcie wzdłuż pn.-zach. skraju lasu sosnowego, około 80-letniego, na przestrzeni o długości około 100 m i szerokości około 25 m. Wysokość krzewów wynosi od 0,5 m do 3,5 m, średnica około 2,5 m. Poszczególne skupiska krzewów liczą po kilkadziesiąt pędów, które osiągają średnicę 25-27 mm. Największa napotkana średnica pędu wyniosła 33 mm.



Ryc. 1. Stanowisko świdośliwy kłosowej
koło wsi Krościna Mała

rys. A. Czermak



Ryc. 2. Liście świdośliwy kłosowej zebrane na stanowisku koło Krościny Małej.

rys. A. Czerniak

Krzewy obficie kwitną i owocują. W podszyciu świetlistego lasu występuje również jarzębina i czeremcha. Odczyn gleby na stanowisku jest kwaśny, wskaźnik pH wynosi poniżej 3. Nasiona świdośliwy rozsiewane są przez ptaki, gdyż krzewy można spotkać również na sąsiednich miedzach oraz w pobliskim zagajniku. Krzewy świdośliwy rozprzestrzeniają się też przez liczne rozłogi i odrosła korzeniowe. Stanowisko świdośliwy kłosowej pochodzi prawdopodobnie z nasadzeń dokonanych przez leśników niemieckich przed 1945 r. Być może wysiano tutaj nasiona świdośliwy wprost do gruntu. Jednoznaczne ustalenie pochodzenia krzewów jest dziś jednak trudne do ustalenia. Niewątpliwie wzbogacają one szatę roślinną lasu, a ich owoce stanowią dodatkowy pokarm dla ptaków.

Świdośliwa kłosowa to krzew o wysokości od 0,5 do 5 m, z odrostami i rozłogami, tworzący zarośla. Pędy krzewów są cienkie i wzniesione ku górze. Pączki są zaostrome i okryte kilkoma łuskami. Liście, opadające na zimę, o długich i cienkich ogonkach, są skrętoległe, pojedyncze, o długości 2,5 cm do 5 cm, owalne, okrągławe lub szeroko jajowate, zaostrome, z nasadami zaokrąglonymi lub płytko sercowatymi, drobno i równomiernie piłkowane, prawie do nasady, z 20-30 ząbkami po bokach (5-8 na 1 mm). W czasie kwitnienia liście przez pewien czas złożone są w połowie i biało filcowane na spodzie. Zwykle posiadają 7-9 par nerwów. Okres kwitnienia przypada na drugą połowę kwietnia lub niekiedy na początek maja³. Kwiaty są 5-płatkowe, białe, czasem lekko zaróżowione, płatki krótkie, 4-8 mm długości – zwykle 8 mm, zaokrąglone na czubkach. Kwiaty zebrane są po 4-15, w krótkich do 4 cm,

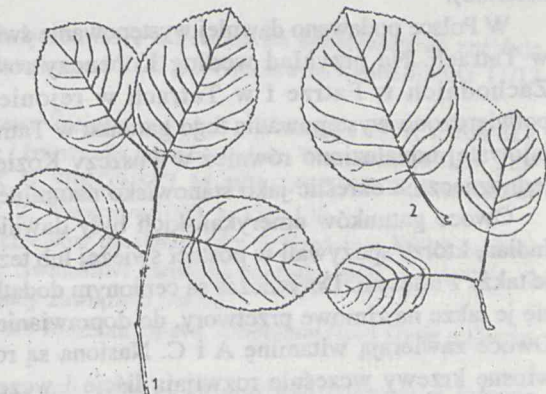
gęstych, wełnisto owłosionych gronach, podniesionych do góry. Załąźnie filcowato owłosione, szyjki słupków zrosnięte u nasady. Owoce rzekome typu jabłkowego są małe, podobne do jagód, o średnicy 6-8 mm, granatowoczarne z nalotem, z lekko odstającymi działkami kielicha, soczyste, słodkie, jadalne, przypominające w smaku owoce borówki amerykańskiej. Ich miąż jest barwiący. Owoce dojrzewają w lecie, w czerwcu i w lipcu i chętnie zjadane są przez ptaki, a pozostałe szybko opadają.

Najważniejsze cechy służące do określenia gatunku to: liście, początkowo owłosione, liście dojrzałe nagie, wierzch załąźni owłosiony, szjki słupków (5) dłuższe i zrosnięte u nasady, w odróżnieniu od świdośliwy jajowatej, która posiada bardzo krótkie szyjki słupków – nie dłuższe od czarki kielicha i nie zrosnięte. Podobne cechy jak świdośliwa kłosowa wykazują także świdośliwa azjatycka (*A. asiatica*) i świdośliwa krwista (*A. sanguinea*). Świdośliwa azjatycka posiada pędy rozchylające się lub przewisające, jej liście mają 9-10 par nerwów, płatki kwiatów są długie – 15-18 mm, a owoce małe, o średnicy 4-6 mm. Świdośliwa krwista posiada liście z 11-13 parami nerwów, a płatki kwiatów są dłuższe i mają 11-22 mm. Określenie gatunku świdośliwy możliwe jest więc zatem tylko w okresie kwitnienia, który zazwyczaj trwa bardzo krótko.

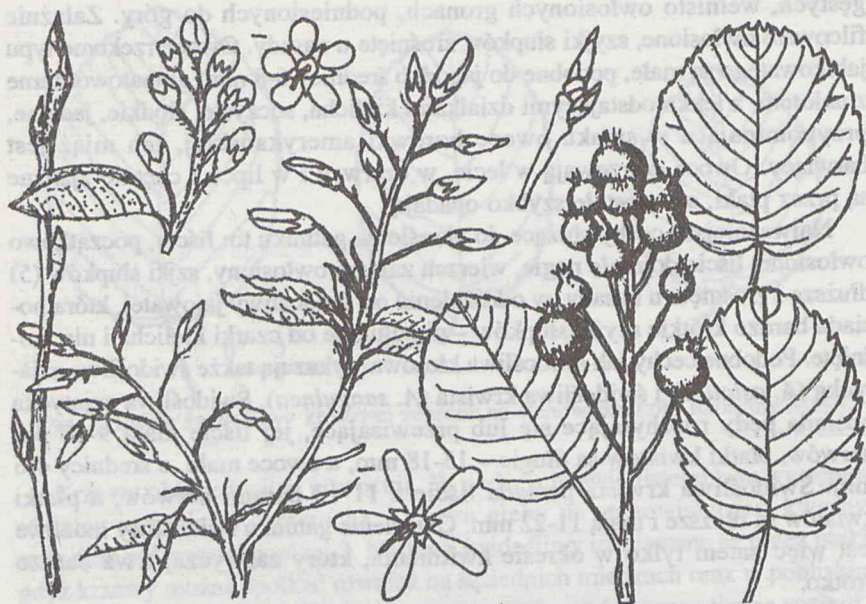
Świdośliwa kłosowa występuje w pn.-wsch. Ameryce Północnej, głównie w USA. Do uprawy w Europie została wprowadzona w 1783 r. we Francji. W Polsce uprawiana jest w Arboretum w Kórniku od 1928 r., w Arboretum w Rogowie od 1948 r. oraz w ogrodach botanicznych w Warszawie i w Poznaniu. W Czechach uprawiana jest w Arboretum Nowý Dvůr koło Opawy na Śląsku Opawskim⁴.

Inne nazwy łacińskie: *A. ovalis* Borkh. 1803, *A. humilis* Wieg 1912. Nazwa angielska – *Dwarf Serviceberry*, niemiecka – *Ahrige Felsenbime*, czeska – *Muchovníz klasnatý*, rosyjska – *irga kotosistaja*.

Świdośliwa należy do rodziny różowatych – *Rosaceae*, a jej nazwa łacińska *Amelanchier* wywodzi się prawdopodobnie z Prowan-



Ryc. 3. Świdośliwa jajowata (*A. ovalis*) – 1; świdośliwa kłosowa (*A. spicata*) – 2, wg. W. Bugały



Ryc. 4. Świdośliwa – różne gatunki, wg W. Seneta, *Dendrologia*, cz. 2, Warszawa 1987, s. 72.

sji. W Ameryce Pn. (głównie w USA) występuje około 25 gatunków, jeden gatunek występuje w Europie (*A. ovalis*) i jeden we wschodniej Azji (*A. asiatica*).

W Polsce podawano dawniej występowanie świdośliwy jajowatej (*A. ovalis*) w Tatrach. Na przykład według Kobenczy rosła ona dziko w Karpatach Zachodnich w Fatrze i w Tatrach w rejonie Krywania⁵. Obecnie nie potwierdzono występowania tego gatunku w Tatrach. Stanowisko świdośliwy jajowatej odnaleziono również w Puszczy Kozienickiej, lecz nie można go jednoznacznie określić jako stanowisko naturalne⁶.

Owoce gatunków amerykańskich były dawniej ulubionym pożywieniem Indian, którzy spożywali w postaci świeżej lub też suszone na zimę. Mieszano je także z mięsem. Dotychczas są cenionym dodatkiem do ciast. Wykorzystuje się je także na zimowe przetwory, do poprawiania soków, win lub marmolad. Owoce zawierają witaminę A i C. Nasiona są roznocone przez ptaki. Na wiosnę krzewy wcześniej rozwijają liście i wcześniej kwitną, jeszcze przed rozwojem liści lub równocześnie z nim. Okres kwitnienia jest jednak krótki. Kwiaty są miódodajne. Liście podobne są trochę do liści grusz i wraz z

kwiatami i owocami mogą przypominać młode grusze, stąd nazwa niemiecka Felsenbirne, czyli grusza skalna. Rośliny te mają skromne wymagania glebowe. Dobrze rosną na glebach suchych, kamienistych i wapiennych, na stanowiskach wapiennych i półcienistych. Krzewy odporne są na mrozy i suszę. Rozmnażają się poprzez siew nasion na jesieni lub na wiosnę po ich stratyfikacji, a krzewy tworzące rozłogi również poprzez podział odrostów korzeniowych (*A. ovalis*, *A. spicata*).

Krzewy świdośliwy stosowane są jako rośliny ozdobne ze względu na kwiaty, owoce i liście, które jesienią przebarwiają się na kolor pomarańczowy, czerwony i żółty. Świdośliwy mogą mieć zastosowania w zieleni miejskiej i osiedlowej, w nasadzeniach pojedynczych i grupowych, a także do zadrzewień krajobrazowych, np. jako podszyt w parkach oraz do uprawy w warunkach środowiska zmienionego przez przemysł, ze względu na skromne wymagania siedliskowe np. przy rekultywacji gruntów. Świdośliwy poprzez swoje walory ekologiczne i plastyczne warte są większej uwagi.

Stanowisko świdośliwy kłosowej koło wsi Krościna Mała zasługuje na opiekę i ochronę ze strony leśników i przyrodników. Może posłużyć ono jako maceznik do rozpowszechnienia tego gatunku świdośliwy na inne obszary, zarówno leśne jak i miejskie. Stanowisko to jest przykładem aklimatyzacji na terenie Polski krzewów obcego pochodzenia i posiada dużą wartość dydaktyczną i poznawczą. Jest to jedyne miejsce w Polsce, na którym świdośliwa występuje w warunkach zbliżonych do naturalnych w takiej obfitości.

PRZYPISY

¹ Kartoteka inwentaryzacji krajoznawczej województwa wrocławskiego znajduje się w siedzibie Oddziału Wrocławskiego PTTK we Wrocławiu, Rynek-Ratusz 11/12 (3 p.).

² W. SENETA, *Drzewa i krzewy liściaste*, t. I (A-B), Warszawa 1991, s. 208-217. Zob. też: W. BUGAŁA, *Drzewa i krzewy dla terenów zieleni*, Warszawa 1991, s. 325-327; J. HRYNIEWICZ-SUDNIK, B. SĘKOWSKI, M. WILCZKIEWICZ, *Rozmażanie drzew i krzewów liściastych*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 138, 139.

³ W roku 1989 kwitnienie krzewów na stanowisku w Krościnie Małej zaobserwowano 16 kwietnia, w. 1992 r. Świdośliwa kwitła na początku maja, a w 1993 r., 2 maja krzewy już przekwitły i miały zawiązane owoce.

⁴ *Index suminum*, 1987, Slezské Muzeum Opava, *Arboretum Nový Dwůr u Opavy*, Czechoslovakia, s. 18, poz. 58.

⁵ R. ZARĘBA, *Amelanchier ovalis* Med. – świdośliwka jajowata w Puszczy Kozienickiej, „Rocznik Dendrologiczny”, XIX (1965), s. 178.

⁶ Tamże.

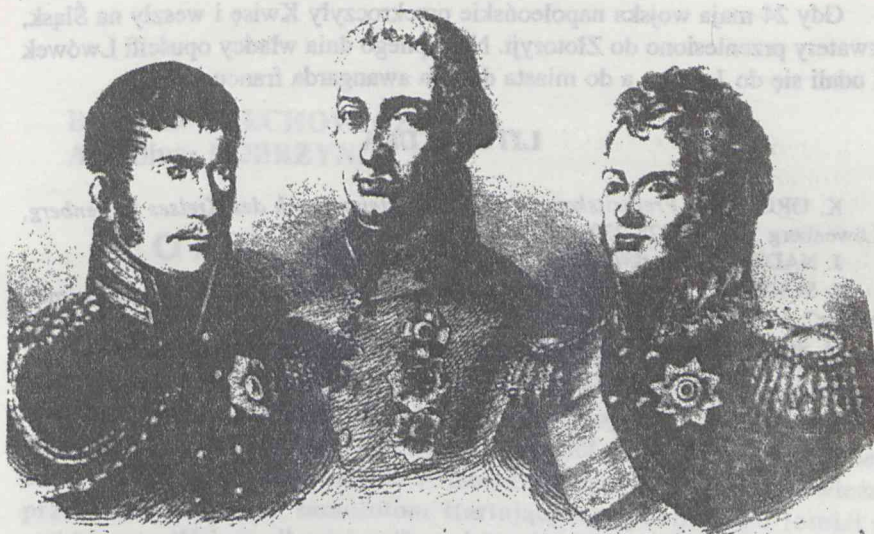
Eugeniusz BRANIECKI
Robert PRIMKE

KORONOWANE GŁOWY WE LWÓWKU. W 180 ROZNIĘ POKYTU CARA ALEKSANDRA I I KRÓLA FRYDERYKA WILHELMA III

W trakcie dobiegającej do końca krótkiej kampanii wiosennej 1813 roku, gdy nie przebrzmiały jeszcze odgłosy bitwy pod Budziszynem (20-21 maja), sprzymierzone oddziały prusko-rosyjskie zmuszone zostały do odwrotu. Wtedy to do powiatowego wówczas Lwówka zawiąły niezwykle osobistości: sam car Aleksander I i król Fryderyk Wilhelm III.

Już wieczorem, 22 maja, we Lwówku zjawił się rosyjski adiutant, który przygotowując miasto do wizyty władców, usunął z niego wszystkich żołnierzy. Wczesnym rankiem następnego dnia z Lubina przybyły liczne wozy bagażowe cara. Rozmieszczono je na łąkach rozciągających się w kierunku Radłówki oraz koło pobliskich Płakowic. Jako pierwszy, około godziny 10 przyjechał wraz z liczną świtą wielki książę Konstanty i zajął kwatery w Płakowicach. Godzinę później nadciągnął władca Rosji – car Aleksander I, który zajął na kwatery budynek dawnej komandorii joannitów (budynek ten należał wówczas do żydowskiego kupca Dawida Meiera Löwembergera). Tuż przed godziną 12 pojawił się we Lwówku król pruski Fryderyk Wilhelm III, który wraz ze swym ministrem, baronem von Steinem, zatrzymał się u radcy sądowego Streckenbacha (w tej samej kamienicy nr 16 w rynku kwatrował później cesarz Napoleon). Następca tronu, książę August von Nassau-Oranien najął kwatery u asesora Königschena. Wraz z kwatery główną króla przybyli liczni dyplomaci, między innymi posłowie Austrii, Szwecji i Danii.

Ponieważ po ostatnich klęskach zaobserwowano pewien spadek zapału i entuzjazmu wojennego w społeczeństwie pruskim, Fryderyk Wilhelm III właśnie we Lwówku wydał odezwę, która miała podnieść na duchu mieszkańców Prus:



Monarchowie –główni członkowie VI koalicji antynapoleońskiej. Od lewej: Fryderyk Wilhelm III (1770-1840); król Prus; Franciszyk I (1768-1835), cesarz Austrii; Aleksander I (1777-1825), cesarz rosyjski – dwaj z nich gościli we Lwówku, wg Nadzieja J., *Lipsk 1813*, Warszawa 1990.

„Do Prusaków

Wysiłki naszych sprzymierzeńców i moich oddziałów spowodowały, że nieprzyjacielowi zadano znaczne straty. To, czego dokonaliśmy, powoduje, że czuje on respekt przed dobrze wyszkolonymi, sprzymierzonymi armiami. Każdy atak z ich strony, przy odrobinie szczęścia, może zakończyć się powodzeniem. Jednakże wróg nie ustępuje, wzmacnia siły, a przez to odnosi w walce sukcesy. Każdy Prusak, który poświęcając się dla ojczyzny poniesie śmierć, polegnie jako bohater. Każdego, który powróci odznaczać będzie rycerskie uznanie i bohaterska odwaga.

W tym samym duchu musi zostać natchniony [lud pruski – przyp. autorów], taki przykład mu być musi oddany, że pod rządami Fryderyka z odwagą, uporem i wiarą długoletnie utrapienia były znoszone, które ostatecznie doprowadziły do chwalebego wyjścia i szczęśliwego pokoju zawiodły.

Każdy postąpi, jak ustawa i obowiązek mu nakazuje. Nikt nie pozostanie pozbawiony ufności boskiej, dzielnej armii i jej siły.

Lwówek 25 maja 1813

Fryderyk Wilhelm”

Gdy 24 maja wojska napoleońskie przekroczyły Kwisę i weszły na Śląsk, kwatery przeniesiono do Złotoryji. Następnego dnia władcy opuścili Lwówek i udali się do Jawora, a do miasta dotarła awangarda francuska.

LITERATURA

- K. GROSS, *Im Freiheitskampfe 1813*, [w:] *Heimatchbuch des Kreises Löwenberg*, Löwenberg 1921, s. 225-232,
J. NADZIEJA, *Lipsk 1813*, Warszawa 1990,
J. SCHMIDT, *Zwei Kaiser und ein König in Löwenberg*, „Löwenberger Heimatgrüsse”, 1992, Nr 2, s. 14-15,
H. SCHOLZ, *Löwenberg im Jahre 1813*, [b.r. i m.w.

Bogusław CZECHOWICZ
Arkadiusz DOBRZYŃIECKI

O NIEMSTOWIE PO RAZ WTÓRY

Kilkanaście miesięcy temu pisaliśmy o kościele w niewielkim Niemstowie koło Lubina¹. Sądziliśmy wtedy, że do tematu tego nie będziemy już powracać. Ostatnio jednak udało nam się odszukać przedwojenne zdjęcie zabytku². Fotografia jest o tyle cenna, że przedstawia kościół przed zburzeniem górnej części wieży, co miało miejsce w latach powojennych. Wysoka wieża przeszkadzała ponoć samolotom startującym z pobliskiego lotniska wojskowego. Wobec „siły wyższej” musiała więc ustąpić. Tak w każdym razie twierdzi miejscowa ludność.

Jak widać na ilustracji, wieża była o kilkanaście metrów wyższa niż obecnie (zob. ilustrację w poprzednim naszym artykule o Niemstowie). Nakrywał ją spiczasty hełm. Widoczną na wykonanym według fotografii rysunku neogotycką aranżację elewacji otrzymała wieża – jak już pisaliśmy – w drugiej połowie XIX w.³

Warto przy okazji przypomnieć, że na wieży wisiały dwa cenne średniowieczne dzwony⁴. Starszy z nich miał średnicę 80 cm, wysokość 69 cm i ważył 310 kg. Obiegała go minuskułowa inskrypcja z cytatem z ewangelii św. Łukasza (1, 28), zawierająca słowa anioła zwiastującego Marii. Ten właśnie cytat biblijny często pojawiał się na dzwonach. Tak jak Archanioł przepowiedział Marii narodziny Chrystusa, tak dzwon zwiastował mieszkańcom wsi Anioł Pański, mszę czy inne ważne dla parafii wydarzenia. Inskrypcja ta brzmiała: „*ave maria gracia plena dominus tecum benedicta a d m cccc lxxxiii*” (bądź pozdrowiona Mario, łaski pełna, Pan ci błogosławi, błogosławionaś [między niewiastami] roku pańskiego 1483). Ostatnie litery składające się na datę były już pod koniec XIX w. bardzo słabo czytelne. Zapewne dlatego w 1929 r. odczytano datę jako 1486 r.

Drugi, mniejszy dzwon, miał 43 cm średnicy i 35 cm wysokości. Ważył on tylko 58 kg. Minuskułowa inskrypcja, jaka go obiegała, brzmiała: „*Maria*.



Kościół św. Antoniego w Niemstowie, stan sprzed 1945 r.,
wg archiwalnej fotografii (zob. przyp. 2).

rys. A. Kwaśniewski

gegussen noch cristi geburth Mcccc vi" (Maria, odlano po narodzeniu Chrystusa [w] 1506 [r.]). Poza tym na dzwonie znajdowało się plastyczne przedstawienie trudnej do zidentyfikowania „świętej z wieżą”. Maryjne wezwanie dzwonu wyklucza chyba św. Barbarę. Być może źle odczytano inne znajdujące się tu przedstawienie, np. Marii z Dzieciątkiem (?).

Już przed wojną oba dzwony znajdowały się w złym stanie. Zachowała się pochodząca z 1929 r. korespondencja między parafią Niemstów a Urzędem Konserwatora Zabytków Prowincji Dolnośląskiej, którym w tym czasie kie-

rował dr Günther Grundmann. Dowiadujemy się z niej, że powstał w Niemstowie spór o odnowienie dzwonów. Okazało się bowiem, że większy dzwon ma zły ton, mniejszy zaś posiada rysę lub pęknięcie. Konserwator w odpowiedzi przesłał rady, jak należy naprawić dzwony. Brak jednak wiadomości, czy konserwacja taka doszła do skutku.

Przy okazji powyższej korespondencji warto jeszcze zwrócić uwagę na pojawiający się w niej, jak i w literaturze, problem usytuowania kościoła. Leży on mianowicie na granicy dawnych wsi Dittersbach i Oberherzogswaldau (obecnie obie wraz z Niederherzogswaldau nazywają się Niemstów). Sprawiało to wiele problemów tak skrupulatnym zazwyczaj Niemcom. Kościół opisywany jest bowiem raz jako leżący w jednej, to znów w drugiej wsi. Pomyłki są w tym przypadku nagminne.

Któż jednak nie popełnia błędów? Popełniliśmy ich kilka i my w poprzednim artykule. Kościół nie został przejęty przez protestantów w drugiej połowie XVI w., ale wcześniej, bo w 1524 r. Pierwszym znanym ewangelickim proboszczem był w latach 1532-1540 niejaki Scholz⁵. Nisza gotyckiego sakramentarium zamknięta jest ostrołukowo, a epitafium ze sceną snu Jakuba zdobione jest oczywiście ornamentem okuciowym z kaboszonami w formie rautów (ornament wstęgowo-cęgowy występuje dopiero w XVIII w.).

Na zakończenie przytoczmy jeszcze kilka drobiazgów z historii Niemstowa.

W 1558 r. Dittersbach posiadał Hans von Bock⁶. Jego córka lub też wdowa po nim, Juditha, wyszła za mąż za Balthasara von Axlebe, wnosząc mu być może w wianie tę wieś. Balthasar był właścicielem Herzogswaldau – był to więc ślub po sąsiedzku (i w jednej parafii). Nie wiemy jednak, jakie organy grały młodej parze w czasie ślubu, ponieważ znany z literatury, choć obecnie nie istniejący, instrument, pochodził dopiero z roku 1923 i wykonany został przez firmę pochodzącego z Żar Gustawa Heinze⁷

U schyłku XVIII w. we wsiach składających się na obecny Niemstów znajdowały się dwa dwory, może nawet pałace⁸. W ścisłym związku pozostawały z nimi zapewne cztery folwarki, z których jeden, położony nieopodal szkoły (interesujący budynek z okresu międzywojennego), do dzisiaj wyróżnia się skalą zabudowy wśród innych domostw wsi.

Z niemstowskimi rezydencjami wiązą się jednak pewne niewiadome. W jednej z nich, w latach dwudziestych i trzydziestych funkcjonowało małe muzeum regionalne⁹. Co w nim eksponowano, jaki los spotkał zbiory, co stało się z samym pałacem – oto zagadki czekające na rozwiązanie.

Na koniec chcemy jeszcze przedstawić interesujący przekaz źródłowy dotyczący kościoła w Niemstowie. Cytowany poniżej w polskim tłumaczeniu (z

niemieckiego) dokument, jest fragmentem protokołu powizytacyjnego pochodzącego z 1655 r. Zawiera w miarę dokładny (choć niewątpliwie chaotyczny) opis świątyni i jej wyposażenia, a także sytuacji prawnej. Także i w tym przekazie pojawia się kwestia lokalizacji kościoła na granicy dwóch dawnych wsi. Gwoli uzupełnienia dodajmy jeszcze, że parafia niemstowska była w owym czasie parafią protestancką.

Oto treść dokumentu:

„Dittersbachski [niemstowski] kościół jest całkowicie kamienny, ze sklepionym chórem i zakrystią. Został także przykryty dachówką. Teraz jednak, po jednej stronie większej części dachu kryty jest gontem. Strop wewnątrz [jest] starannie pomalowany. [Kościół posiada] bardzo ładną empore [?] i ławki dla kobiet, cynowy kielich, chrzcielnicę, ołtarz i drewnianą kazalnicę. Wieża [znajduje się] na miejscu kruchty [i jest] na wprost z kamienia zbudowana. W niej dwa ładne dzwony. Cementarz przykościelny otoczony jest ładnym kamiennym murem, ale wszystkie drzwi i bramy stoją otworem. Plebania i dom pisarza grożą wciąż zawaleniem. Gmina trwa w przekonaniu, że utrzymanie plebani w stanie użytku jest powinnością pastora. Za zgodą obecnych państwa [kolatorów kościoła – Unruhów] zostało ustalone, że gmina możliwie najszybciej podejmie się naprawy przede wszystkim stodoły, a następnie pozostałych budynków, a w przyszłości pastor przekazywać powinien stomę w snopkach, na które to oba warunki [pastor] się zgodził i według nich postępować przyrzekł. Dobra kościelne pozostają pod władzą tej samej szlachty, którą tytułarnie w pewnym zakresie pan Hans von Unruh reprezentuje. Na stałe kościół ten (nota bene należący w połowie do wsi Oberherzohswaldau, na granicy której stoi, [jak] dowodzą tego listy lenne) stanowi parafię dla Ober- i Niederherzohswaldau. Pastor Chrispoph Kierstenis z Legnicy, urodzony w 1613 r, studiował 3 lata we Frankfurcie nad Odrą i w Wittemberdze. Ordynowany [był] w Legnicy w 1639 r. i do dnia dzisiejszego przez 16 lat pełni służbę [...]”¹⁰

PRZYPISY

¹ B. CZECHOWICZ, A. DOBRZYNIECKI, *Kościół filialny p. w. św. Antoniego w Niemstowie*, „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze”, z. 63 (1992), s. 4-12.

² R. HAUSSMANN, K. GRANZOW, *Schlesien in 1440 Bildern*, wyd. 4, Leer 1983, s. 79. Nie podano tu autora, ani daty wykonania fotografii.

³ Do poprzedniego artykułu wkraść się błąd: wieży nie nadano formy historycznej, ale historyzującą (por. przyp. 1).

⁴ Informacje o dzwonach podajemy na podstawie: H. LUTSCH, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. III, *Die Kunstdenkmäler der Reg.- Bezirks*

Liegnitz, Breslau 1891, s. 184; Archiwum Państwowe we Wrocławiu (=APWr.), zesp. Akta Konserwatora Zabytków Prowincji Dolnośląskiej we Wrocławiu, sygn. 286, s. 142-143.

⁵ F. ANDERS, *Historische Statistik der Evangelischen Kirche in Schlesien*, Breslau 1867, s. 618.

⁶ F. A. ZIMMERMANN, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. VIII, Brieg 1789, s. 227-228.

⁷ L. BURGEMEISTER, *Der Orgelbau in Schlesien*, wyd. 2, Frankfurt a. Main 1973, s. 314, 334; O działalności G. Heinze go pisał ostatnio D. LIERS, *Die Orgelbauamstatt Gustaw Heinze, Sorau/Niederlausitz*, [w:] *Zabytkowe organy śląskie*, red. J. Stępowski, (b.m.) 1992 (Ludowy Instytut Muzyczny, *Zeszyty Naukowe* 4), s. 322-349.

⁸ F. A. ZIMMERMANN, *op.cit.*, s. 227-230.

⁹ APWr., zesp. Akta Konserwatora...(zob. przyp. 4), s. 142.

¹⁰ Dokument opublikowano w: *Urkunden-Sammlung zur Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, hrsg. von Verein für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesien, Bd. II, *Die General-Kirchenvisitation im Fürstentume Liegnitz vom 1654-1655. Protocolle und Beilagen*, Liegnitz 1917, s. 120-121. W celu łatwiejszego zrozumienia treści dokumentu w przytoczonym tłumaczeniu zmieniono interpunkcję i, w kilku miejscach, szyk wyrazów. Za pomoc w dokonaniu przekładu dziękujemy p. Agnieszce Seidel.

Spis treści

1. Romuald M. Luczyński – OKOLICE WAŁBRZYCHA JAKO TEREN BEZPOŚREDNIEGO ODDZIAŁYWANIA RODZINY VON HOCHBERG	3
2. Bogusław Czechowicz – O KLAHRACH (KLARACH), NIE TYLKO ŁĄDECKICH, RAZ JESZCZE	15
3. Robert Primke – PAROWA – DAWNY OŚRODEK PRZEMYSŁU CERAMIKI SZLACHETNEJ	23
4. Krzysztof R. Mazurski – WSPÓŁCZESNE PRZEWODNIKI DOLNOŚLĄSKIE	25
5. Stanisław Jastrzębski – KALWARIA W BARDZIE	46
6. Andrzej Czermak – STANOWISKO ŚWIDOŚLIWY KŁOSOWEJ – <i>AMELANCHIER SPICATA</i> K. KOCH – NA RÓWNIENIE PRUSICKIEJ	51
7. Eugeniusz Braniewski, Robert Primke – KORONOWANE GŁOWY WE LWÓWKU. W 180 ROCZNICĘ POBYTU CARA ALEKSANDRA I I KRÓLA FRYDERYKA WILHELMA III	56
8. Bogusław Czechowicz, Arkadiusz Dobrzyniecki – O NIEMSTOWIE PO RAZ WTÓRY	59

